Dziś w numerze dodatek ilustrowany „Swiat"

Cena 10 zł

Głos Wielkopolski

CZYTELNIK

Rok VI ABCD Poznań, niedziela 5 lutego 1950 r. Nr 35 (1774)

Górnicy dolnośląscy *meldują* 100,4 % planu wydobycia w styczniu

WAŁBRZYCH (PAP). Dolnośląskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego złożyło meldunek, że plan wydobycia węgla za miesiąc styczeń 1950 r. wykonany został przez górników Zjednoczenia w 100,4 proc.

Odniesiony przez kopalnie dolnośląskie sukces jest rezultatem uporczywej i ofiarnej walki o usprawnienie wydobycia oraz o wzrost wydajności i podniesienie dyscypliny pracy, którą górnicy wałbrzyscy prowadzili od szeregu miesięcy. W walce tej ogromną pomocą było wprowadzenie karty górniczej. Do osiągnięcia sukcesu przyczyniły się również doświadczenia Dni Pracy Stalinowskiej.

Szczególny sukces osiągnęła załoga kopalni „Bolesław Chrobry", która mimo wielu trudności zajęła przodujące miejsce wśród kopalń dolnośląskich.

Czechosłowacja *uznała* Demokratyczną Republikę Vietnamu

PRAGA (PAP). Agencja CTK podaje:

Przedstawiciele Republiki Demokratycznej Vietnamu przekazali ministrowi spraw zagranicznych Czechosłowacji Clementisowi deklarację prezydenta Republiki Demokratycznej Vietnamu, stwierdzającą, że rząd Republiki Demokratycznej Vietnamu jest jedynym legalnym rządem Vietnamu reprezentującym ogromną większość ludności Vietnamu. Deklaracja ta zawiera równocześnie życzenie nawiązania stosunków dyplomatycznych między Demokratyczną Republiką Vietnamu a Czechosłowacją.

Rząd Czechosłowacji postanowił nawiązać stosunki dyplomatyczne z demokratycznym rządem Vietnamu. Decyzję tę zakomunikował minister Clementis ministrowi spraw zagranicznych Republiki Demokratycznej Vietnamu Moan-Min-Ziamowi.

Troska o rozwój nauki, oświaty oraz opieka nad młodzieżą szkolną

głównym założeniem polityki Państwa Ludowego

Prawie ¼ budżetu Państwa Polskiego *stanowią wydatki na szkolnictwo*

WARSZAWA (PAP). Na dwóch posiedzeniach sejmowej komisji oświaty i nauki rozpatrywany był preliminarz budżetowy Ministerstwa Oświaty i Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego na rok bież.

Minister oświaty — dr Skrzeszewski, dokonując charakterystyki budżetu Ministerstwa, podkreślił, że wydatki wszystkich resortów na oświatę stanowią 23,6 proc. ogólnego budżetu.

Preliminarz przewiduje w stosunku do roku 1949 wzrost wydatków na oświatę o 43 proc. podczas gdy cały budżet Państwa wzrósł o 35,8 proc. Jest to najlepszym dowodem pokojowej polityki Polski Ludowej w przeciwieństwie do polityki państw kapitalistycznych z USA na czele. Np. rząd Trumana wydaje na przygotowania wojenne 52 razy więcej niż na oświatę.

Ze względu na konieczność zapewnienia szkołom nowych kadr nauczycielskich, w ciągu 6 lat licea pedagogiczne dostarczą około 40 tys. absolwentów. Dalsze 6 tys. zostanie przeszkolonych na państwowych kursach nauczycielskich.

Duży nacisk zostanie położony na rozwój sieci przedszkolnej. Obok przedszkoli 5-godzinnych powstaną przedszkola 9-godzinne i całotygodniowe.

Reorganizacja szkolnictwa wiejskiego pójdzie po linii tworzenia szkół wyżej zorganizowanych, o normalnym programie 7-klasowym.

Fundusz stypendialny w szkołach podstawowych wzrośnie przeszło 3-krotnie. Plan wydawniczy przewiduje pełne zaopatrzenie szkoły w podręczniki w roku 1950/51.

W zakresie opieki nad dzieckiem i młodzieżą Ministerstwo Oświaty realizuje założenia polityki państwa ludowego. Utworzono organizacje społeczne o charakterze opiekuńczowychowawczym, upaństwowiono szereg domów dziecka.

Mówiąc o szkolnictwie wyższym i o rozwoju nauki — min. Skrzeszewski podkreślił, że ustrój ludowy stwarza nauce polskiej ogromne możliwości rozwoju. Dowodem tego są wielkie inwestycje w dziedzinie budownictwa dla szkół wyższych i pomocy naukowych.

Skład socjalny młodzieży studiującej uległ obecnie dalszym przesunięciem na korzyść młodzieży robotniczej i chłopskiej. Na pierwszym roku młodzież ta stanowi 58 proc. ogółu słuchaczy. Opieka Państwa nad młodzieżą akademicką stale wzrasta. Wydatki na stypendia wzrastają o blisko 2 miliardy złotych. Wysokość stypendium zależna jest od roku i kierunku studiów. Wynosić będzie od 7 do 9 tys. zł miesięcznie.

Ministerstwo Oświaty na terenie wyższych uczelni popierać będzie nadal postępowych uczonych i powierzać im katedry.

Minister Skrzeszewski poinformował o przygotowaniach do Kongresu Nauki, który odbędzie się w końcu 1950 r.

Pełnomocnik rządu do walki z analfabetyzmem — min. Matuszewski, podał, że fundusze na walkę z analfabetyzmem wynosić będą w roku 1950 — 3,5 milrd. zł, co w stosunku do roku ub. wykazuje wzrost trzykrotny.

Zwycięstwo pod Stalingradem

WSPANIAŁYM TRIUMFEM stalinowskiej sztuki wojennej

MOSKWA (PAP). W związku z VII rocznicą zwycięskiego zakończenia bitwy pod Stalingradem, prasa radziecka zamieszcza obszerne artykuły, poświęcone temu największemu w dziejach zwycięstwu, które było wspaniałym triumfem stalinowskiej sztuki wojennej.

„Prawda" przypomina, że zbrodnicze sabotowanie otwarcia drugiego frontu, uprawiane przez anglo-amerykańskie koła rządzące — pozwoliło hitlerowcom podjąć ofensywę latem 1942 roku na froncie radziecko-niemieckim. Dziennik zaznacza, że prawie wszystkie siły zbrojne faszystów niemieckich rzucone zostały na front radziecki, podczas gdy przeciwko anglo - amerykańskim wojskom w Afryce dowództwo hitlerowskie skierowało zaledwie 1,5 proc. swych dywizji.

Generalissimus Stalin, który konkretnie i codziennie kierował operacjami pod Stalingradem wydał rozkaz obrony miasta. W rozkazie tym czytamy m. in.: **„Każdy dom, każda ulica Stalingradu powinna być zamieniona w twierdzę... Stalingrad nie zostanie oddany wrogowi".**

Wojska radzieckie walczyły o każdą ulicę, o każdy dom, wyrządzając wrogowi ogromne straty. Strategiczny plan hitlerowców został rozbity. W dniu 19 listopada 1942 roku armia radziecka przystąpiła pod Stalingradem do potężnej kontrofensywy. W dniu 31 stycznia 1943 roku wzięty został do niewoli feldmarszałek Paulus wraz ze swym sztabem. W dniu 2 lutego 1943 roku zakończona została bitwa pod Stalingradem, w wyniku której wojska radzieckie rozbiły 330-tysięczną doborową armię hitlerowską, która odegrała decydującą rolę w podbiciu krajów europejskich i która budziła przerażenie generałów angielskich i amerykańskich.

„Prawda" podkreśla, że zwycięstwo pod Stalingradem zostało osiągnięte przez cały naród radziecki. Ofiarna praca robotników, kołchoźników i inteligencji stworzyła materialną bazę dla zwycięstwa wojsk radzieckich. Bitwa pod Stalingradem — pisze „Prawda" — to wymowne świadectwo wyższości radzieckiego ustroju społecznego i państwowego nad ustrojem kapitalistycznym.

Odbudowa i rozwój Stalingradu

MOSKWA (PAP). Ludność Stalingradu obchodziła VII rocznicę historycznego zwycięstwa nad armią hitlerowską — w poczuciu dumy i radości z osiągnięć uzyskanych w dziele odbudowy i rozwoju bohaterskiego miasta.

Potężne zakłady przemysłowe zostały w całości odbudowane i rozszerzone. Produkcja ich jest znacznie wyższa niż przed wojną.

W ciągu ubiegłego roku oddano w Stalingradzie do użytku ludności 90 tysięcy metrów kwadratowych powierzchni mieszkaniowej. Rozpoczęto również prace nad budową wielkiej 30-kilometrowej magistrali miejskiej, która nosić będzie imię Stalina.

Większość duchowieństwa pragnie rzetelnej współpracy z Rządem Polski Ludowej

Księża o krajowej naradzie „Caritas"

BIAŁYSTOK (PAP). Księża i świeccy działacze katoliccy, którzy brali udział w krajowej naradzie zrzeszenia „Caritas" w Warszawie, po powrocie do Białegostoku wypowiedzieli się na tematy omawiane podczas narady.

„To co słyszeliśmy na zjeździe — powiedział **ks. Borysewicz** z parafii Pobigry w pow. Bielsko-Podlaskim — przeniesiemy do naszych wsi i miasteczek. Przekonaliśmy się ponownie, że Rząd Polski Ludowej pragnie unormować stosunki z Kościołem. My również pragniemy współpracy, bowiem łączy nas wspólna troska o dobro naszej Ojczyzny".

Ks. Łapiński z pow. suwalskiego oświadczył: „My księża, pochodzący z ludu, pragniemy z ludem współpracować, gdyż szczęście jego jest naszym szczęściem. Narada w której uczestniczyłem wykazała, że Rząd Polski Ludowej czyni wszystko, by współpracę tę nam umożliwić".

Ks. proboszcz Lomacki z Bielska Podlaskiego — b. dyrektor „Caritas", który dzięki swemu uczciwemu i sprawiedliwemu gospodarowaniu funduszami i darami zdobył sobie szacunek i uznanie miejscowego społeczeństwa i nadal ten urząd piastuje — powiedział, że obecny „Caritas" na pewno spełniać będzie właściwie swe zadania.

Ks. Niedźwiedzki z pow. suwalskiego podkreślił, że zarówno księży działaczy katolickich, jak i przedstawicieli Rządu łączyła na naradzie wspólna troska, by nowopowołane władze „Caritas" działały w duchu prawdziwego miłosierdzia chrześciajskiego i pracowały dla dobra Polski Ludowej.

SZCZECIN (PAP). Księża woj. szczecińskiego, którzy uczestniczyli w krajowej naradzie „Caritas", mówią o przebiegu obrad i jego wynikach z pełnym uznaniem i głębokim zadowoleniem.

„Cieszę się, że mogłem wziąć udział w naradzie warszawskiej — mówi **ks. Jańczak**, proboszcz w Gumieńcach.

Przekonałem się naocznie, że nas księży, którzy pragną dobrych stosunków między Państwem i Kościołem, jest w Polsce nie mało.

Jestem niezwykle zadowolony, że Prezydent naszej Ojczyzny, Bolesław Bierut, zapewnił naszą delegację księży, iż rząd Polski Ludowej dążyć będzie w dalszym ciągu do nawiązania porozumienia z Kościołem.

Uczestnikiem narady był również **ks. Kepka**, proboszcz z Trzebieży, osady rybackiej, położonej nad Zalewem Szczecińskim. Po powrocie oświadczył on:

„Solidaryzuję się w pełni ze stanowiskiem księży, uczestników narady warszawskiej, którzy wypowiedzieli się stanowczo za uzdrowieniem stosunków, panujących w „Caritas", kierowanej przez ludzi nie dających gwarancji, że praca „Caritas" odpowiadać będzie istotnym założeniom tej instytucji.

Obywatele radzieccy zwracają ordery jugosłowiańskie

MOSKWA (PAP). „Prawda" zamieściła list otwarty wybitnych radzieckich działaczy politycznych, społecznych, pisarzy, artystów, generałów i oficerów armii radzieckiej, którzy zwracają ordery i odznaczenia, jakie w swoim czasie otrzymali od rządu jugosłowiańskiego.

Tekst listu brzmi:

Szanowny Towarzyszu Redaktorze!

Prosimy zamieścić w Waszym dzienniku następujące oświadczenie:

Obecny rząd jugosłowiański, na którego czele stoją zagraniczni agenci i szpiedzy, przeszedł otwarcie na służbę imperialistów anglo-amerykańskich i przekształcił się w faszystowską bandę ciemiężycieli narodów Jugosławii.

Na zlecenie swych imperialistycznych mocodawców, banda jugosłowiańskich oprawców faszystowskich prowadzi dywersyjną robotę skierowaną przeciwko wyzwolicielowi narodu jugosłowiańskiego — przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej, jako szturmowy oddział podżegaczy wojennych. **My, przedstawiciele społeczeństwa radzieckiego, armii radzieckiej, pracownicy kultury oświadczamy niniejszym, że zrzekamy się orderów i odznaczeń, jakie otrzymaliśmy w różnych okresach od obecnego rządu jugosłowiańskiego.** Prosimy Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR o zwrócenie tych orderów i odznaczeń rządowi jugosłowiańskiemu. Nie możemy nosić na swej piersi orderów i odznaczeń, jakie otrzymaliśmy od ludzi, którzy okazali się zdrajcami frontu demokratycznego i narodów Jugosławii, od wrogów Związku Radzieckiego. **Do narodów Jugosławii żywimy, jak dawniej, szczere uczucia miłości i szacunku. Znana nam jest walka, jaką narody Jugosławii prowadzą przeciwko faszystowskiej bandzie Tito — Rankowicza. Solidaryzujemy się z tą walką, jesteśmy z niej dumni i wierzymy, że w najbliższym czasie walka ta zakończy się pełnym zwycięstwem.**

Powyższe pismo podpisały 83 osoby, w tej liczbie: przewodniczący komitetu słowiańskiego ZSRR — **gen. Gundorow**, członek prezydium Akademii Nauk ZSRR — **Dierzawin**, członkini prezydium Antyfaszystowskiego Komitetu Kobiet Radzieckich — **Saryczewa**, artyta ludowy — **Biersenlew**, artysta ludowy — **Moisiejew**, sekretarz Komitetu Słowiańskiego płk **Moczałow**, pisarz **Tichonow**, naczelnik zmiany w fabryce „Krasnyj Oktiabr" — **Starostin**, laureatka premii stalinowskiej — artystka ludowa **Barsowa**, laureat premii stalinowskiej **Erenburg**, laureat premii stalinowskiej — artysta **Obrazcow, gen. Anisimow, gen. Babkin**, gen. wojsk pancernych **Badanow, gen. Winogradow, gen. Morozow.**

Masowym udziałem we współzawodnictwie *pracy* robotnice polskie uczczą „MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ KOBIET"

ŁÓDŹ (PAP). 10 tysięcy kobiet, zatrudnionych w Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. J. Stalina, pragnąc uczcić Międzynarodowy Dzień Kobiet, postanowiło podjąć zobowiązania produkcyjne, wzywając jednocześnie do współzawodnictwa wszystkie włókniarki polskie, by tym samym przyczynić się do przedterminowego wykonania 6-letniego planu. W jednomyślnie uchwalonym apelu, czytamy m. in.:

„Postanowiłyśmy Międzynarodowy Dzień Kobiet uczcić wytężoną pracą, która prowadzi nas do dobrobytu, do stałego podnoszenia stopy życiowej mas pracujących, do odbudowy i rozbudowy naszego przemysłu, do wzmocnienia międzynarodowych sił, walczących o pokój. My, kobiety mamy szczególny obowiązek w walce o trwały, sprawiedliwy pokój, o przyszłość i szczęście naszych dzieci."

Dalsze zobowiązania górników na apel Wiktora Markiewki

WAŁBRZYCH (PAP). Wezwanie do współzawodnictwa długofalowego, rzucone przez górnika Markiewkę, znalazło wśród górników wałbrzyskich żywy oddźwięk. Poza zobowiązaniami, podjętymi przez górników kopalni „Mieszko" i „Victoria" przystąpienie do współzawodnictwa długofalowego zadeklarowali górnicy pozostałych kopalń.

Z kopalni „Chrobry" jako pierwszy odpowiedział na wezwanie Markiewki znany przodownik pracy Stanisław Magiera, deklarując wraz ze swą brygadą wykonanie po 200 procent normy w okresie najbliższych trzech miesięcy. Brygada Lewandowskiego natomiast zobowiązała się wyrabiać w takim samym okresie po 140 procent normy zaś brygada Kowalskiego po 180 proc.

Indywidualne zobowiązanie podjął ponadto wybitny przodownik pracy Józef Ciszak, zobowiązując się wykonać w ciągu lutego, marca i kwietnia — 270 proc. normy.

W kopaalni „Biały Kamień" dwunastoosobowa brygada Franciszka Kalonika zadeklarowała wykonanie 160 procent normy. Indywidualnie zobowiązali się wyrobić po 165 procent normy Franciszek Nerkowski i Edmund Janus. Poza tym górnicy — Edward Buczek i Władysław Koniecki — zobowiązali się podnieść wydajność **do 140 — 150 procent** normy.

Dwustopniowa organizacja studiów na wydziałach mat.-przyrodniczych państwowych szkół akademickich

WARSZAWA (PAP). Ostatni numer Dziennika Ustaw RP z dnia 27 I rb. zawiera rozporządzenie Ministra Oświaty w sprawie organizacji i planu niektórych kierunków studiów na wydziałach matematyczno-przyrodniczych w państwowych szkołach akademickich.

Zarządzenie wprowadza dwustopniową organizację na następujących kierunkach studiów wydziałów matematyczno-przyrodniczych: matematyki, fizyki wraz z geofizyką, chemii, biologii i geografii.

Studia pierwszego stopnia trwają trzy lata i mają charakter studiów zawodowych. Ukończenie studiów pierwszego stopnia uprawnia do wykonywania tych zawodów praktycznych, dla których wymagane jest ukończenie odpowiednich studiów wyższych, oraz jest warunkiem dopuszczenia do studiów drugiego stopnia.

Ukończenie studiów drugiego stopnia uprawnia do uzyskania stopnia naukowego.

Naród polski uczcił

7 rocznicę zwycięstwa pod STALINGRADEM

WROCŁAW (PAP). Dzień 2 lutego br. — 7 rocznica zakończenia zwycięskiej bitwy pod Stalingradem — obchodzony był uroczyście w całym kraju.

We Wrocławiu odbyło się uroczyste posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej.

Referat na temat znaczenia wielkiego zwycięstwa pod Stalingradem wygłosił członek prezydium MRN ob. Geraga. Oświadczył on m. in., że cały naród polski dumny jest, iż jednym z bohaterów zwycięstwa stalingradzkiego był Polak — robotnik warszawski, doświadczony dowódca szkoły stalinowskiej, a obecnie Marszałek Polski — Konstanty Rokossowski.

W imieniu armii radzieckiej mjr Fadejew przekazał serdeczne pozdrowienia dla ludu Wrocławia od żołnierzy i oficerów armii radzieckiej.

„Tylko armia wyrastająca z ludu pod przewodnictwem wielkiego Stalina mogła osiągnąć to zwycięstwo" — powiedział m. in. mjr Fadejew.

Miejska Rada Narodowa przyjęła jednomyślnie wniosek o przemianowanie ul. Świdnickiej na ulicę Stalingradzką. Następnie uchwalono jednomyślnie wysłanie listu do Miejskiej Rady Ludu Pracującego w Stalingradzie:

„Zwycięstwo wasze dodało nam sił do przetrwania, do walki przeciwko faszystowskiemu najeźdźcy, pogłębiło w nas przekonanie, że czas naszego wyzwolenia przez armię radziecką jest już bliski".

*

Miejska Rada Narodowa w Łodzi postanowiła dla uczczenia bohaterów Stalingradu przemianować ulice 11 Listopada na ulicę „Obrońców Stalingradu". Uchwalona rezolucja głosi m. in.:

„Nazwa ta będzie wyrazem bezgranicznej wdzięczności pracującej ludności m. Łodzi dla swych wyzwolicieli oraz hołdem dla bezprzykładnego męstwa i ofiarności bohaterów Armii Radzieckiej i narodu radzieckiego".

W hali Domu Kultury w Rzeszowie odbyła się w 7 rocznicę bitwy stalingradzkiej — wielka akademia, zorganizowana staraniem wojewódzkiego zarządu TPPR i Komitetu Miejskiego PZPR. Do zgromadzonych przedstawicieli władz wojska, partii i organizacji społecznych, przemówił jako pierwszy prezes wojewódzkiego zarządu TPPR wicewojewoda Łazarski, który scharakteryzował wielkie znaczenie historycznego zwycięstwa pod Stalingradem.

Komuniści belgijscy protestują

przeciwko układowi atlantyckiemu

BRUKSELA (PAP). Biuro Polityczne Belgijskiej Partii Komunistycznej opublikowało komunikat, w którym czytamy m. in.:

Biuro Polityczne protestuje przeciwko podpisaniu przez Belgię dwustronnego układu ze Stanami Zjednoczonymi w sprawie dostaw broni. Układ ten oznacza, że Belgia będzie w jeszcze większym stopniu niż dotąd podporządkowana Stanom Zjednoczonym. Układ ten narzuca Belgii szalone wydatki na zbrojenia, wydatki, które pustoszą życie gospodarcze Belgii. Układ przekształca Belgię w bazę agresywną imperializmu amerykańskiego.

Biuro Polityczne wzywa partię komunistyczną, aby podjęła jak najbardziej energiczne środki, mające na celu niedopuszczenie do ratyfikacji tego układu. Biuro Polityczne apeluje do robotników przemysłu zbrojeniowego i transportu, aby nie uczestniczyli w produkcji ani w transporcie broni. Biuro Polityczne wzywa całą klasę robotniczą, by w sposób aktywny solidaryzowała się ze wszystkimi akcjami, skierowanymi przeciwko przygotowaniom wojennym.

Biuro Polityczne wita inicjatywę robotników portowych Antwerpii i innych portów belgijskich, którzy postanowili nie rozładowywać broni amerykańskiej. Biuro Polityczne zwraca się z apelem do wszystkich elementów pokojowych i demokratycznych w Belgii, by zwarły swe szeregi i prowadziły bardziej energiczną walkę w obronie pokoju.

Podpisy bez pokrycia

Rząd Stanów Zjednoczonych i rządy ośmiu państw, objętych paktem atlantyckim, podpisały dwustronne układy o amerykańskiej pomocy wojskowej, na podstawie których Ameryka w zamian za dostarczenie wybrakowanej, przestarzałej broni i sprzętu wojskowego, otrzymuje prawo kontroli całego życia gospodarczego krajów, których rządy podpisały umowy. Polityka podżegaczy wojennych wzbogaciła się o jeszcze jeden dokument hańby, oszustwa politycznego i niewolnictwa. Podpisany układ jest zresztą praktycznym następstwem paktu atlantyckiego i ma na celu wyłącznie zalegalizowanie oficjalnej zależności politycznej i gospodarczej państw, których rządy posłusznie przyjęły warunki paktu. Ten nowy, dalszy krok monopolizmu amerykańskiego służy celom wojennym, podyktowany jest chęcią zdobycia „mięsa armatniego" oraz pogłębienia atmosfery niepokoju i niepewności na całym świecie.

Układy przewidują wyraźnie, że Stany Zjednoczone nie tylko mają wyłączne prawo decyzji w sprawie użycia przesyłanej broni, ale że na krajach, korzystających z tej pomocy, ciąży obowiązek dostawy do USA zarówno surowców strategicznych, jak i tych fabrykatów, które przemysł amerykański będzie uważał za potrzebne dla siebie.

Jak wiadomo, suma kredytów, przeznaczonych na dostawę broni dla wszystkich państw, objętych dwustronnymi układami, wynosi 1 miliard dolarów. Stanowi to siedemnastą część kwoty, którą oficjalnie, według swego budżetu wojskowego wydają Stany Zjednoczone na własne tzw. „obronne" potrzeby. Pomoc militarna udzielana satelitom amerykańskim jest więc z punktu widzenia wojskowego nieduża, wystarcza jednak — jak się okazuje — aby za jej cenę kupić bardzo dużo. Rządy, podpisujące układy musiały się zgodzić, aby wojskowe misje amerykańskie wykonały ścisłą kontrolę umowy na koszt ich krajów. Misje te mają nieograniczone prawo wglądu we wszystkie sprawy wojskowe i gospodarcze. Będą one — mówiąc prostymi słowami — stanowiły najnormalniejsze w świecie ośrodki zalegalizowanego szpiegostwa.

Imperializm amerykański zrobił dalszy krok w swym dążeniu do nowej wojny. Tego faktu nie podważą żadne deklaracje, ani napuszone mowy agentów międzynarodowego kapitalizmu, dzierżących teki ministerialne poszczególnych rządów europejskich.

Z drugiej strony jest faktem, że podpisy, złożone pod obustronnymi umowami, nie posiadają żadnej realnej wartości. Rządy, które włączyły swoje kraje w amerykańską politykę awanturnictwa wojennego, nie wyrażają woli swych narodów, które pragną pokoju i o ten pokój walczą wbrew szerzącemu się terrorowi i represjom. Potwierdzeniem tej prawdy są demonstracje pokojowe w wielu stolicach europejskich, jest nieugięta postawa robotników portowych Belgii, Holandii, Francji i Włoch, odmawiających wyładunku broni amerykańskiej.

Miliony ludzi całego świata, uchwalające płomienne rezolucje za pokojem i postępem, deklaracje robotników i chłopów szeregu krajów kapitalistycznych, stwierdzające uroczyście, że nigdy nie wystąpią oni przeciwko Związkowi Radzieckiemu i kierowanemu przez niego obozowi pokoju — są wymownym dowodem, czego pragną narody i po czyjej stronie są ich sympatie i nadzieje.

Umowa o pomocy wojskowej jest ponurym falsyfikatem: zawiera ona podpisy osób, reprezentujących małe kliki wyzyskiwaczy, ale nie narody.

A. Kar.

Sinkiang nieoddzielną częścią Chińskiej Republiki Ludowej

PEKIN (PAP). Agencja prasowa Nowych Chin donosi, że przewodniczący rządu prowincji Sinkiang Paoerhan złożył oświadczenie, w którym napiętnował oszczerstwa sekretarza stanu USA Achesona w sprawie Sinkiangu.

Paoerhan podkreśla, że ludność Sinkiang, zjednoczywszy się z przeszło 450-milionową ludnością kraju, walczy obecnie o budowę Nowych Chin demokratycznych. **Ludność Sinkiangu — podkreślił dalej Paoerhan — wie dobrze, że Zw. Radziecki respektuje w całej pełni interesy innych krajów i odnosi się z głęboką sympatią i przyjaźnią do narodów uciskanych, walczących o swoją niezawisłość i wyzwolenie. Ludność Sinkiang wie dobrze, że Związek Radziecki uratował świat przed faszyzmem.**

Oto dlaczego Związek Radziecki jest ostoją światowego obozu pokoju oraz naszym najlepszym przyjacielem i sojusznikiem — powiedział przewodniczący rządu prowincji Sinkiang.

Kończąc swe oświadczenie, Paoerhan zaznaczył: „w imieniu ludności Sinkiang, składającej się z 14 narodowości, stwierdzam, że Sinkiang stanowi nieodłączną część terytorium Chińskiej Republiki Ludowej. **Cała ludność prowincji Sinkiang łączy się ze swymi braćmi w ramach Chińskiej Republiki Ludowej we wspólnej walce o budowę i rozwój niezależnej, demokratycznej, pokojowej, jednolitej, silnej i kwitnącej Chińskiej Republiki Ludowej pod kierownictwem rządu centralnego i naszego mądrego wodza — przewodniczącego Mao-Tse-Tunga.**

Przyjęcie w ambasadzie R. P.

z okazji pobytu delegacji polskich związków zawodowych w Moskwie

MOSKWA (PAP). W dniu 1 lutego br. charge d'affaires J. Zambrowicz wydał przyjęcie z okazji pobytu w Moskwie delegacji polskich związków zawodowych z przewodniczącym Centralnej Rady Związków Zawodowych, Aleksandrem Zawadzkim na czele.

Na przyjęciu obecni byli wszyscy członkowie delegacji i wyżsi urzędnicy ambasady RP.

Ze strony radzieckiej przybyli na przyjęcie przewodniczący Wszechzwiązkowej Rady Centralnej Radzieckich Związków Zawodowych — W. Kuźnicow, sekretarze Wszechzwiązkowej Rady Centralnej Radzieckich Związków Zawodowych — Tarasow, Sołowiow, Goroszkin, Kuźniecowa, przewodniczący Komitetu Słowiańskiego ZSRR — gen. Gundorow, zastępca przewodniczącego kierownictwa WOKS (Radzieckie Towarzystwo Współpracy Kulturalnej z Zagranicą) — W. Jakowlew, przewodniczący Akademii Sztuk Pięknych ZSRR — A. Gierasimow, przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych Związku Radzieckiego z zastępcą naczelnika IV wydziału europejskiego Czebotariowem na czele, przedstawiciel Ministerstwa Obrony ZSRR — gen. Sarajew, laureat premii stalinowskiej — malarz Konczałowski, dziennikarze radzieccy. Przybyli również reprezentanci wszystkich krajów demokracji ludowej, akredytowani w Moskwie.

Gościom pokazano film polski pt. „Szeroka droga", poświęcony trasie W—Z.

Ponad 28 tysięcy osób zwiedziło w r. ub. MAJDANEK

LUBLIN (PAP). Muzeum i b. obóz koncentracyjny w Majdanku k. Lublina — miejsce kaźni 2 miljonów ludzi z 22 krajów Europy — odwiedziło w roku ubiegłym ponad 28 tysięcy osób, w zorganizowanych 1 231 wycieczkach.

W 109 wycieczkach wzięło udział 734 cudzoziemców z 23 różnych krajów świata.

Wśród zwiedzających znajdowali się Argentyńczycy, Meksykanie, Murzyni, Irlandczycy, Kanadyjczycy, Amerykanie oraz 100-osobowa wycieczka Niemców — demokratów ze Wschodnich Niemiec.

Głód i nędza mas pracujących w Hiszpanii Franco

BRUKSELA (PAP). Z Paryża donoszą, iż wychodzący tam dziennik hiszpański „Mundo Obrero", opublikował wyczerpujące dane o katastrofalnej sytuacji ekonomicznej mas pracujących w Hiszpanii frankistowskiej.

Głód i nędza przy równoczesnym rozkwicie „czarnego rynku" i spekulacji — to zjawisko w miastach hiszpańskich powszechne. Przeciętna płaca dzienna robotnika wynosi 15 pesetów, gdy w Barcelonie litr mleka kosztuje 9 pesetów, kilogram kartofli — 4 — 5 pesetów, gdy w Madrycie kilogram chleba kosztuje ponad 16 pesetów itd. „Mundo Obrero" stwierdza, że ogólny wzrost cen artykułów żywnościowych w porównaniu ze stanem z roku 1936 wynosi 800 — 1.000 proc., gdy zamrożone na niesłychanie niskim poziomie płace nie dają możliwości ludzkiej egzystencji przytłaczającej większości robotników.

Czuwaj, armio pokoju!

Kiedy byliśmy dziećmi, uczono nas, że wojny „wybuchają". Wojna „wybuchła" na Bałkanach, w Mandżurii, i jeszcze gdzie indziej, a potem setki tysięcy ludzi mordowały się wzajemnie, nie wiedząc nawet dlaczego.

Książki w rodzaju Lenina „Imperializm — najwyższe stadium kapitalizmu", książki, odsłaniające prawdę o tym, że wojny nie „wybuchają", lecz są przygotowywane starannie, latami, przez koalicję ludzi giełdy i kapitału, przez zawodowych sztabowców — takie książki były wówczas „wyklęte" przez naukę burżuazyjną, przez Kościół.

Tych, którzy nie mogli czytać antyimperialistycznej literatury socjalizmu, życie uczyło później prawdy lepiej od najlepszych uniwersytetów kapitalistycznego ładu. Za późno było jednak rozumieć prawdę, gdy straszliwa machina wojny miażdżyła bezlitośnie ludzi i domy, dzieci i miasta...

Gdzieś, kiedyś toczyły się walki parlamentarne, ale wielu ludzi uważało, że są to nieistotne, „nie ich" sprawy. Gdzieś, dlaczegoś strzelano do robotników, ale i wówczas ludzie patrzyli obojętnie lub oburzali się zdawkowo, dla zasady. Potem rosły budżety wojskowe i długi państwowe. Jak z podziemi wyrastały szowinistyczne chuligańskie organizacje — umundurowane i uzbrojone. Oburzać się i protestować było już wówczas zazwyczaj niebezpiecznie. Płynęły głuche wieści o zakonspirowanych rozmowach polityków, potentatów giełdy i sztabowców, rosła lawina nieprawdopodobnych plotek. A potem... „wybuchała" wojna.

Druga wojna światowa dokonała jednak historycznego przełomu w świadomości ludzi. Dokonała go nie tylko dlatego, że niemiecki imperializm do reszty obnażył swą upiorną naturę, ale i dlatego, że zwycięski pochód Związku Radzieckiego i popularyzacja nauk socjalizmu pozwoliły zrozumieć prostym ludziom, dlaczego dzieje się na świecie inaczej, aniżeli życzyłby sobie każdy z nich. Pierwszy raz w historii zrodził się masowy, międzynarodowy ruch w obronie pokoju, opłatający rękoma ludzi pracy i nauki całą kulę ziemską. Ruch czynny i czujny...

Kiedy imperialiści amerykańscy, przestraszeni postępem socjalizmu, próbowali w parę lat po zakończeniu wojny otwarcie propagować agresję przeciwko Zw. Radzieckiemu, spotkali się z tak żywiołowym kontratakiem prostych ludzi całego świata, że musieli haniebnie zrejterować, pozostawiając na polu walki o pokój tragicznego trupa, obłąkańca, samobójcy — ministra wojny St. Zjednoczonych, Forrestala.

Imperialiści nie chcą jednak zrezygnować z swych planów. Ich lęk przed rozwojem państw socjalistycznych, przed kryzysem ekonomicznym, przed wewnętrznymi wstrząsami i klasowymi, zmusza ich do nałogowego angażowania się w politykę wojenną.

Metody nagonki wojennej zmieniają się jednak w miarę doświadczeń, stają się coraz wytrawniejsze...

Dzisiaj imperialiści nie mają odwagi jawnie nawoływać do wojny przeciw krajom socjalizmu. W grę weszły natomiast metody dywersji, prowokacji i infiltracji — zmierzające do wywołania zniechęcenia i osłabienia czujności ludzi pracy.

Prości ludzie obronili już pokój przed frontalnym atakiem imperialistów i obronią go również przed dywersyjną robotą wrogów pokoju. Walka o pokój toczy się zajadle na całym świecie. Ona zespala i uczy międzynarodowej solidarności ludzi pracy wszystkich ras i narodów. Jest to najosobliwsza walka naszych czasów. Marynarzy Francji i Algeru, wstrzymujących statki z bronią amerykańską, metalowców z Issly-Les-Moulineaux, odmawiających pracy w zakładach zbrojeniowych — kobiety Amsterdamu ścigające gen. Montgomery okrzykami „precz z naszego miasta", „chcemy pokoju" — londyńczyków, maszerujących przed gmachem ambasady amerykańskiej z transparentami, „zabierzcie z powrotem swoje bombowce do Ameryki — nie chcemy wojny" — wspaniałe kobiety z Ivry — Sur — Seine, przepędzające bojówki de Gaulle'a przed nadejściem milicji robotniczej — wszystkich ludzi idea walki o pokój łączy dzisiaj ponad granicami krajów, we wspólnym froncie wielkiej sprawy.

Do wojny można nie dopuścić, wojnę można zdławić — ale nie wówczas, gdy machina wojny miażdży już wszystko na swej drodze. Wojnę trzeba — dusić w zarodku, przez ustawiczne demaskowanie antypokojowej konspiracji imperialistów i ich popleczników. Sprawa pokoju, sprawa szczęścia i przyszłości całej ludzkości zależy od nas samych. Od setek tysięcy robotników, chłopów, ludzi nauki i pracy, kobiet, matek, młodzieży i dzieci wszystkich ras i narodów.

W lutym br. — zgodnie z decyzją biura Światowego Kongresu Obrońców Pokoju — w parlamentach wszystkich krajów świata zostaną przedłożone rezolucje w obronie pokoju. Akcja Światowego Kongresu Obrońców Pokoju nie zmierza, rzecz jasna, do utopienia rezolucji w jałowych dyskusjach poselskich lub komisjach parlamentarnych. Celem tej rezolucji będzie odwołanie się poprzez parlamenty do mas ludowych całego świata — do podstawowej siły strzegącej pokoju. Akcja Światowego Kongresu Obrońców Pokoju winna zmobilizować znowu czujność ludzi pracy na całym świecie, aby w toku dyskusji parlamentarzystów różnych kierunków politycznych masy pracujące poznały ich prawdziwy stosunek do sprawy pokoju. Oto dlaczego akcja ta będzie miała wyjątkowe znaczenie.

Przed dwoma wiekami młode elementy burżuazji europejskiej, nie mogąc znieść naporu walk klasowych „starego kontynentu", zapoczątkowały ruch politycznej emigracji do Ameryki, zakładając tam podwaliny starego porządku społecznego w ultrakapitalistycznym wydaniu.

Dzisiaj narody Europy ani nie mają gdzie, ani nie zamierzają dokądkolwiek uciekać przed mechaniką walk klasowych i wojennymi nawykami imperialistów. Wiek XX wytknął kurs na socjalizm, na pokój i sprawiedliwość — na złamanie odwiecznych klasowych sił rozkładu społecznego. Widmo wojny nie będzie bez końca dławić ludzkości.

To ludzie pracy całego świata zdławią wojnę.

Wit. Gawrak

Nafta kością niezgody wśród „przyjaciół" w obozie imperialistycznym

HAGA (PAP). Dziennik „De Waarheid" pisze o zaostrzających się sprzecznościach między Stanami Zjednoczonymi, Francją, Anglią i Holandią w sprawie nafty. Przedstawiciele amerykańscy we Francji — stwierdza dziennik — zmusiły rząd francuski do anulowania udzielonych koncernowi naftowemu „Companie Française de Rafinage" kredytów, przeznaczonych na budowę nowej rafinerii w Bordeaux.

Dyktat doradców amerykańskich — pisze dziennik — jest symptomem trwającej obecnie wojny naftowej. Amerykańskie monopole naftowe dążą jednocześnie do zagarnięcia rynków holenderskiego i brytyjskiego.

Pierwszy dzień nowego współzawodnictwa

46 wózków Wiktora Markiewki

Dam w ciągu 3 miesięcy, tj. w ciągu lutego, marca i kwietnia 220,50 mb. chodnika, zamiast 73,50 mb., jak przewiduje norma. Przy tym w ciągu tych trzech miesięcy zobowiązuję się wydobyć 1620 ton węgla, zamiast przewidzianych normą 540 ton.

Takie zobowiązanie podjął w dniu 25 stycznia br. czołowy przodownik pracy w przemyśle węglowym, Wiktor Markiewka z kopalni „Polska", rzucając hasło współzawodnictwa długofalowego. W międzyczasie za Markiewką poszedł cały legion przodowników ze wszystkich kopalń, deklarując przystąpienie do współzawodnictwa długofalowego i wydobycia setek tysięcy ton węgla ponad normę.

Inicjator współzawodnictwa długofalowego, Wiktor Markiewka, przystąpił w dniu 1 lutego do realizacji swych zobowiązań.

Pierwsza dniówka

Klatka leci w dół prawie bezszelestnie z szybkością 8 metrów na sekundę, aż na poziom 450 metrów, gdzie na oddziale ósmym pracuje Wiktor Markiewka, którego chcemy zobaczyć przy robocie na pierwszej dniówce, inaugurującej wykonanie nowych zobowiązań.

Droga do przodka, gdzie pracuje Markiewka, jest długa. Prawie trzy kwadranse iść musi codzień nasz przodownik, aby dotrzeć do swojego chodnika. Na szczęście łapiemy kolejkę, jadącą z pustymi wózkami. Siadamy pochyleni na maszynie, bo nad głowami mamy nieizolowany drut. Kolejka toczy się z turkotem, przyśpiesza lub zwalnia biegu, zakręca i sunie prosto, wreszcie staje. Stąd trzeba dojść do przodka pieszo.

Idziemy wśród lasów stempli i ślizgamy się w gumowych butach. Trzeba wziąć „karbidkę" w lewą rękę, a prawą opierać się o stemple, aby się nie wyślizgnąć i nie potłuc.

Nagle — zator. Przed nami, w ciasnym chodniku długi szereg wózków pustych i jeszcze dłuższy pełnych.

— To dzisiejszy urobek Markiewki! — mówi towarzyszący nam referent współzawodnictwa, wskazując na pełne wózki.

Przeciskamy się z trudem między wozami. Chodnik staje się coraz niższy. Pełzamy potem po desce, pod nisko zwisającymi kablami. Suniemy za naszym przewodnikiem.

Z boku dochodzą nas tępe huki.

— To Markiewka strzela — słyszymy znowu.

Chodnik skręca nagle w lewo, a potem pod kątem 30 stopni pnie się w górę. Uff! Tchu brakuje, a tu trzeba się piąć w górę ponad 200 metrów, w gęstych kłębach dymu, pochodzącego z odstrzałów.

Trzeci postęp

Wreszcie jesteśmy na miejscu. Markiewka ze swoim ładowaczem, 21-letnim Bernardem Kolochem, ładuje węgiel do prowadzącej w dół rynny.

Właśnie odstrzelił trzeci postęp. Markiewka robi ich trzy codziennie. Na każdy postęp bije dwanaście otworów strzelniczych, ładuje odpowiednią ilość materiału wybuchowego i odpala. Potem chwyta wraz z ładowaczem za łopatę, aby oczyścić przodek, a później stawia kopę i wierci nowe otwory. Zawsze po 12, bo tak sobie to wypraktykował i tak mu idzie najlepiej. Pracuje z zegarkiem w ręku. Wiercenie otworów, załadowanie, zalepienie gliną i podpalenie — godzina 20 minut. Załadowanie urobku i kapowanie — godzina 10 minut. Trzy postępy na dniówkę, a każdy postęp daje przeciętnie 14 wózków urobku.

Siadamy na kawałku okrąglaka, bo Markiewka nie lubi, aby mu przeszkadzać w robocie. Właśnie kończy pracę.

Węgiel poleciał rynną w dół. Teraz jeszcze tylko papa. Ładowacz przynosi okrąglaki i przycina je do potrzebnej długości. Stropnica i stemple gotowe. Jeszcze je tylko osadzić i podbić należycie — robota skończona. Markiewka prostuje się zadowolony.

— Koniec, Bernard — woła do swojego ładowacza, jeszcze tylko pozbierać narzędzie i pudło na materiały wybuchowe i można ruszać na poszybie. Jest godzina 13.45. Markiewka pośpieszył się z robotą.

46 wózków

Wracamy z przodka piechotą. Markiewka idzie raźno i nie widać po nim zmęczenia. Promienieje za to radością.

No, poszło nam dzisiaj nadzwyczajnie. Jest w tym zasługa i mojego ładowacza, który włożył się do roboty, choć pracuje ze mną 6 tygodni. Będą z niego ludzie — mówi, klepiąc ze śmiechem Kolocha.

Przechodzimy obok rynny, po bokach której leżą kupy węgla.

— O pierona — mówi Markiewka — źle się to znowu dzisiaj wysypało, ale nie szkodzi — i tak zrobiliśmy przeszło 3,5 metra chodnika. I mamy 46 wózków urobku. To będzie jakieś 360 procent. Jak na pierwszy dzień — wcale nieźle. Nie wiem, jak się tam kolegom udało.

Markiewkę interesują wyniki kolegów, którzy poszli w jego ślady. Jest wśród nich Słupik, Kremser i kilku innych.

— Bo wiecie — tłumaczy nam — mnie nie chodzi tylko o to, bym ja sam wykonał swoje zobowiązanie, ale żeby i oni mogli dać to, co zadeklarowali. U nas, górników, nie rzuca się słowa na wiatr i wstyd nie dotrzymać zobowiązań. Myślę, że się wszyscy dołożą i jakoś ta robota poleci. Jeśli o mnie chodzi, to tak jak obiecałem, że wydobędę do końca kwietnia 1620 ton, tak je wydobędę!

Zrobione!

Ze słów Markiewki bije pewność. Wiemy, że nie zawiedzie. Tak jak nie zawiódł od pierwszej chwili przystąpienia do współzawodnictwa pracy, kiedy z miesiąca na miesiąc poprawiał swoje wyniki.

— Kto wie — dorzuca Markiewka już w chwili, kiedy wsiadamy do klatki. Jeśli tak dalej pójdzie, jak dziś, to dam nawet więcej niż zadeklarowałem.

— Jak tam Wiktor — pytają na powierzchni koledzy — jak ci poleciało?

— Zrobione jakieś 360! — rzuca krótko Markiewka, śpiesząc do łaźni.

Odprowadzają go rozpromienione oczy towarzyszy pracy. Dumni są z Wiktora, o którym głośno w całej Polsce. Jak on to powiedział? Zrobione! Tak po prostu — zrobione!

Na pierwszego maja Markiewka nie powie pewnie też nic więcej, tylko — zrobione!

Kilian Bytomski

Ci, którzy przyspieszają

marsz do dobrobytu

Ruch współzawodnictwa był jednym z najważniejszych czynników, które złożyły się na zwycięskie, przedterminowe wykonanie planu 3-letniego. Dalszy, coraz większy rozwój tego ruchu, coraz nowsze i szlachetniejsze jego formy stanowią gwarancję wykonania planu 6-letniego.

Od wezwania inicjatora współzawodnictwa w Polsce, Wincentego Pstrowskiego, minęło prawie trzy lata.

Pierwszy etap to indywidualne współzawodnictwo o osiągnięcie najwyższej normy wydobycia w ciągu miesiąca, początkowo w górnictwie węglowym, a następnie w innych gałęziach produkcji. Następny etap — współzawodnictwo zespołowe pomiędzy poszczególnymi zakładami lub kopalniami: również pod względem ilości.

Z biegiem czasu uszlachetniały się formy współzawodnictwa. Włókniarze a za ich przykładem robotnicy innych gałęzi wytwórczości, zainicjowali współzawodnictwo, w którym szło nie tylko o największą ilość, ale również o danie jak najwięcej produktu I gatunku.

System oszczędnościowy, zastosowany w naszej gospodarce jeszcze bardziej uszlachetnił formy współzawodnictwa. Obok zobowiązań ilościowych i jakościowych wprowadzony został postulat jak najmniejszego marnotrawienia surowca i materiałów pomocniczych, maszyn i urządzeń.

Przez cały okres rozwoju współzawodnictwa i we wszystkich jego formach niezmiennym, najważniejszym czynnikiem pozostawał jednak czas, który należało skrócić do minimum dla wykonania pewnej określonej czynności.

W walce o skrócenie czasu wykonywanej pracy poszczególni przodownicy stosowali własnego pomysłu przyrządy, bądź też inne usprawnienia w pracy maszyny którą się posługiwali. Okazało się, że nie wysiłek mięśni, ani rutyna decydują o zwycięstwie. Zwyciężali ci, którzy potrafili usprawnić swą pracę jakimś nowym pomysłem.

Współzawodnictwo zrodziło tu nowy ruch o doniosłym znaczeniu — ruch racjonalizatorstwa i wynalazczości. Obecnie jesteśmy świadkami narodzin najszlachetniejszej z dotychczasowych form zespołowego współzawodnictwa długofalowego.

Górnik Markiewka z kopalni „Polska" wraz ze swą brygadą zobowiązał się w ciągu 3 miesięcy wydobyć 220,5 ton węgla, zamiast planowanych 73,5 . Apel jego nie pozostał bez echa. Cztery kopalnie: „Józef Stalin", „Szombierki"; „Gen. Zawadzki" i „Wieczorek" podchwyciły wezwanie.

Czołowi murarze weterani systemu trójkowego, który wywołał przełom w budownictwie, ob ob. Porecki, Religa i Markow, w odpowiedzi na apel górnika Markiewki postanowili w ciągu pierwszego roku planu 6-letniego wykonać normę ustaloną na 2 i pół lat.

Rewelacje wywołało zobowiązanie brygady górnika Mariana Ziarnika, która zobowiązała się wykonać zadania planu 6-letniego w ciągu 4 lat i 4 miesięcy. Zobowiązania mnożą się z dniem każdym i niewątpliwie wkrótce ogarną już wszystkie dziedziny gospodarki.

Łatwo się zorientować, a zresztą potwierdzają to wypowiedzi współzawodników, że obok wszystkich dotychczasowych czynników, składających się na współzawodnictwo — decydujący będzie nowy czynnik — długofalowy plan pracy.

Jesteśmy świadkami gigantycznej walki o przyśpieszenie tempa produkcji. Zbudujemy socjalizm jak najprędzej — mówią robotnicy. Zbudujemy go przy zastosowaniu w każdej czynności naszego żelaznego prawa — planowości.

Zdecydowana postawa świata pracy żelazna konsekwencja w marszu do lepszego jutra, niewątpliwie pozwoli na wygranie walki z czasem i skróci okres drogi do dobrobytu, pokoju i sprawiedliwości społecznej.

W. H.

Wyścig kielni, łopat i siekier!

Wielkopolscy robotnicy budowlani

zgłaszają swój udział w krajowym współzawodnictwie pracy

Jak donosiliśmy w ub. miesiącu, zespół Henryka Bielawskiego z Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego w Poznaniu, który dwukrotnie zdobył rekord Polski przy wykopach ziemnych, zgłosił swój udział w ogólnokrajowej eliminacji o tytuł „Najlepszego zespołu budowlanego w Polsce". Śmiałym swoim wystąpieniem zachęcił on do tego współzawodnictwa również inne cztery zespoły P. B. P. nr 11, które również postanowiły wziąć udział w tych zawodach.

W pierwszym rzędzie zgłosił się zespół betoniarski Mariana Parczyńskiego z Kalisza, który w październiku ub. r. wykonał w 8 godzinach pracy 121,12 m³, co stanowiło 1.010% normy, bijąc ówczesny rekord Polski wynoszący 72 m³. Poza tym zgłosiły swój udział zespoły: zbrojarski — ob. Wesołowskiego z Kalisza, ciesielski — ob. Przybylskiego z Gniezna i zespół tynkarski — ob. Kąkolewskiego z Poznania.

Z uwagi na to, że wszystkie te zespoły uzyskiwały w ostatnim czasie wspaniałe wyniki w współzawodnictwie — należy przypuszczać, że uda im się zdobyć tytuł najlepszego zespołu budowlanego w Polsce.

Współzawodnictwa te, mające na celu wyłonienia najlepszego zespołu murarskiego, ciesielskiego, betoniarskiego itd. w ramach każdego przedsiębiorstwa budowlanego odbędzie się w czasie od 15 do 30 marca br. na wszystkich budowach w Polsce. Zespoły te stworzą tzw. brygady kompletowane, obejmujące fachowców wszystkich dziedzin budowlanych.

W dalszym etapie, tj. od 1 do 30 kwietnia br., będą ze sobą współzawodniczyły kompletowane brygady zjednoczeń i przedsiębiorstw wyodrębnionych w ramach centralnych zarządów, a najlepsze zespoły w tej eliminacji współzawodniczyć będą w końcowym etapie o tytuł „Najlepszego zespołu budowlanego". Zakończenie e-

Otwarta droga

Nowe oblicze szkolnictwa zawodowego

Droga do wyższego wykształcenia, awansu życiowego, t. zw. „kariery" wiodła w przedwojennej Polsce poprzez gimnazjum ogólnokształcące. 70 proc. młodzieży, która kształciła się wówczas w szkołach średnich to byli właśnie uczniowie gimnazjum tego typu. Procent synów robotniczych i chłopskich był w tych gimnazjach znikomy. Była to w przeważającej części domena młodzieży burżuazyjnej i inteligenckiej. Dla młodzieży, rekrutującej się z reszty społeczeństwa (a ta reszta stanowi „zaledwie" 90 proc. ludności) istniały szkoły zawodowe — t. zw. szkoły zawodowe dokształcające. Było ich o połowę mniej niż gimnazjów ogólnokształcących i nie dawały one dostępu do szkół wyższych. Ograniczały się tylko do ciasnego kręgu fachowości. Ten system szkolnictwa uległ w czasach obecnych zasadniczej zmianie.

Rozwój i centralizacja...

Lata powojenne cechuje wielki pęd do szkolnictwa zawodowego. Podczas gdy w roku 1937 mieliśmy 492 szkoły zawodowe z 78 tysiącami uczniów — w roku 1947 mamy już 2300 takich szkół z 320 tysiącami uczniów.

Palące potrzeby gospodarcze były powodem organizowania szeregu placówek szkoleniowych poza resortem Ministerstwa Oświaty. W 1949 r. w samym tylko resorcie Ministerstwa Przemysłu i Handlu mamy już 600 szkół zawodowych. Podobne szkoły tworzyły się też i w innych resortach.

W lipcu 1949 r. został powołany do życia Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego, którego zadaniem jest szkolenie fachowców, niezbędnych dla realizacji narodowych planów gospodarczych. Pamiętać należy, że realizacja planu 6-letniego wymaga przeszło miliona dodatkowych specjalistów. Nic dziwnego więc, że w najbliższych latach główny nacisk położony będzie nie na szkolnictwo ogólnokształcące, ale — na zawodowe.

„Fachowiec" i fachowiec

CUSZ przejął więc wszystkie szkoły zawodowe Ministerstwa Oświaty oraz b. Ministerstwa Przemysłu i Handlu, a nad szkołami innych resortów pełni nadzór pedagogiczny.

Podkreślić należy, że samo pojęcie „szkolenie zawodowe" ma u nas obecnie inne, głębsze znaczenie niż dawniej, głębsze niż ujmują je dotychczas ludzie Zachodu. Szkoła tamtejsza daje przyszłemu fachowcowi jedno: ciasny krąg specjalizacji. Z tym zasobem umiejętności puszcza się go w życie, na łaskę i niełaskę koniunktury gospodarczej.

Uczeń nowoczesnej szkoły zawodowej — to przede wszystkim członek zespołu. Od początku wychowywany jest w ścisłym kontakcie z zakładem pracy — z odlewnią, stalownią, fabryką maszyn, płótna, czy porcelany. Styka się z przodownikami pracy i przejmuje ich metody racjonalizacji pracy. Już od początku czuje się ogniwem uspołecznionego przemysłu. Jego udział w procesie gospodarczym został już z góry zaplanowany.

Przy pomocy swych organów terenowych CUSZ opracowuje metody szkolenia, mające na celu związanie codziennej pracy w szkole z procesem produkcyjnym zakładu pracy oraz skrócenie czasu nauczania. Przewidywane jest również szkolenie korespondencyjne.

Dalsze horyzonty

W związku z planem gospodarczym na rok 1950 CUSZ zapowiada: W szkołach I stopnia będzie się uczyło 373.375 uczniów, z czego w r. 1950 — 70.624 szkoły te ukończy. Szkoły II stopnia obejmą 85.270 uczniów, w tym w r. 1950 — 20.070 szkoły te ukończy.

Szkoła I stopnia — to szkoła, która daje poziom robotnika kwalifikowanego. Szkoła II stopnia — kształci technika. Daje ona absolwentowi wykształcenie na poziomie dużej matury zawodowej.

Polska szkoła zawodowa prowadzi obecnie na wyższą uczelnię. Dla chętnej i ambitnej młodzieży wszystkich sfer droga do awansu społecznego stoi otworem.

A. Godlewska

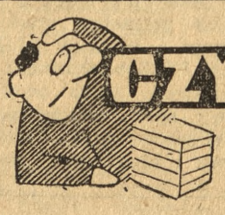

CZYTELNICY GŁOSU PISZĄ

Do kolejarzy leszczyńskich

Pasażerowie, jadący z Poznania do Leszna, a udający się do mniejszych stacji w kierunkach: Jarocin, Ostrów i Sulechów, mają poważny kłopot. Chodzi o to, że ustawicznie nie mogą „złapać" właściwego pociągu. W związku z tym piszą list, zatytułowany: „Do Kolejarzy leszczyńskich"!

„Do niedawna podróżowanie przez Leszno nie nastręczało większych trudności. Chodzi tu szczególnie o jazdę z Poznania. Ludzie, chcący zdążyć w Lesznie na wieczorne, ostatnie połączenie w kierunkach: Jarocin, Ostrów i Sulechów, jechali przeważnie pociągiem osobowym (przyspieszonym) nr 530, odjeżdżającym z Poznania o godz. 19.50. Ostatnio jednak pociąg ten jakoś o kilka minut się spóźnia, a dyżurni leszczyńscy nie czekają na pociąg nr 530 i odprawiają pociągi we wspomnianych wyżej kierunkach. Tłumaczą równocześnie pasażerom, iż aby zdążyć na połączenie, należy odjeżdżać z Poznania pociągiem lokalnym nr 726 o godz. 19.02.

Podróżni zastosowali się do zarządzenia. Pewnego dnia pasażerowie, udający się na święta do domu, wyjechali pociągiem nr 726. Ponieważ jednak i ten pociąg spóźnił się, a dyżurni leszczyńscy również nie czekali na połączenie, wielu podróżnych musiało nocować w Lesznie, co oczywiście nie było dla nich przyjemne. Wypadki te nie zdarzają się codziennie, ale nie są zjawiskiem rzadkim. Nasi kolejarze pracują bardzo dobrze, czy nie mogliby pójść na rękę zainteresowanym pasażerom?"

R. S.
(nazwisko i adres w posiadaniu redakcji)

Jesteśmy pewni, że władze stacji kolejowej w Lesznie rozważą prośbę pasażerów i kłopoty ich nie powtórzą się. Znamy przecież, co podkreślił autor listu, sumienność i dokładność kolejarzy. Właśnie wskutek tej dokładności odprawiają pociągi we wspomnianych kierunkach z taką skrupulatnością. W tym wypadku jednak tak się w każdym razie nam wydaje, należałoby uczynić pewne ustępstwa.

Już załatwione

Od chorego pacjenta szpitala U. S. otrzymaliśmy następujący list:

„Znajduję się w ultranowoczesnym, niedawno dopiero otworzonym szpitalu U. S. przy ul. Raczyńskich 13/14 w Poznaniu. — Opieka pierwszorzędna, troskliwej nie dopatrzy matka syna, ani żona męża.

Ale jest tu jedno smutne zjawisko: — chorzy umierają z — nudów. Są najróżniejsze urządzenia medyczne, brak jest książek. Jest wprawdzie napis na pewnych drzwiach: „Biblioteka", lecz ilekroć zaszedłem, drzwi zamknięte, a zapytane pielęgniarki odpowiadają, „że jest tam coś — dziecinnych książek".

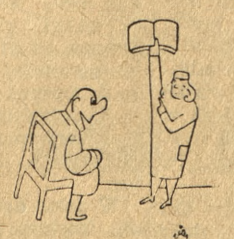

Może by ktoś kompetentny skontaktował się z Dyrekcją szpitala, by coś zrobić, by chorym dać książkę do ręki, ale o treści pozytywnej, zachęcającej do życia.

Mam nadzieję, że to moje S.O.S. nie będzie daremne"

„Chory"
(nazwisko znane Redakcji)

Treść listu zakomunikowaliśmy Dyrekcji U. S., która powiadomiła nas, iż sprawę załatwiła. Okazuje się, że książki były, ale nie oprawione. Wydano zarządzenie, że należy udostępnić je chorym bez zwłoki.

Ostatni z niepiśmiennych rozpoczęli naukę

W ostatnich dniach stycznia odbyły się egzaminy końcowe wśród pierwszych uczestników kursów dla analfabetów w Poznaniu. Około 80 proc., z ogólnej liczby uczęszczających na kursy, otrzymało promocje. W dniu 1 bm. rozpoczęła naukę reszta zarejestrowanych. Potrwa ona do końca czerwca br.

Zakończenie pierwszego etapu walki z analfabetyzmem jest okazją do podsumowania dotychczasowych wyników i dlatego dobrze się stało, że na ostatnim posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej — insp. Arend zdał obszerne i samokrytycznie naświetlone sprawozdanie o dotychczasowym przebiegu nauki pisania i czytania na terenie naszego miasta.

Wynika z niego, że pierwsza rejestracja analfabetów w Poznaniu, przeprowadzona w czerwcu ub. roku, nie wyłowiła wszystkich niepiśmiennych. Fałszywy wstyd bądź opór jednostek niechętnych uczeniu spowodowały, że kilkaset obywateli nie dopełniło obowiązku ujawnienia swego zacofania. Zarejestrowano ogółem 831 osób. Z liczby tej skierowano na kursy 760 analfabetów, zezwolono na naukę indywidualną 4 osobom, skierowano na szkolenie zespołowe w szkole specjalnej 35 osób i zwolniono chwilowo z obowiązku nauki 32 osoby.

Liczba kursów i zespołów wzrasta z miesiąca na miesiąc, dosięgając w styczniu br. 29 kursów i 25 zespołów zbiorowego nauczania. Niestety — nie wszyscy uczęszczali na lekcje, a kierownictwo nie wyczerpało środków, by frekwencję usprawnić. Trzeba jednak podkreślić, że Inspektorat Szkolny, związki zawodowe i różne organizacje społeczne nie szczędziły starań, by analfabetów jak najbardziej zachęcić do utrzymania ciągłości nauczania. Od dnia 10 listopada zorganizowano we wszystkich punktach zbiorowego nauczania — dożywianie, a w sporadycznych przypadkach opiekę nad dziećmi, pozostawionymi bez opieki przez uczące się matki. Związki zawodowe rozdzieliły między kursistów pewną liczbę bezpłatnych biletów do teatrów i na koncerty. Analfabetom dostarczono, również bezpłatnie, podręczniki, zeszyty i ołówki. Na kursach zorganizowano pewnego rodzaju współzawodnictwo, polegające na doprowadzaniu zarejestrowanych na lekcje. Dało to dobre wyniki.

Nie wystarczające okazało się współdziałanie z niektórymi zakładami pracy. Dyrekcje lub rady zakładowe nie zawsze okazały zrozumienie dla walki z analfabetyzmem. Rada Zakładowa Huty Szkła w Antoninku wystosowała do kierownictwa kursu prośbę, o zwolnienie analfabetów, pracujących w hucie, od obowiązku uczenia się na okres pół roku. W Szczepankowie pewien pracodawca wyraził pogląd, że starzy analfabeci i tak się niczego nie nauczą. W Żegrzu na 12 zarejestrowanych uczęszczało na kursy aż... dwu. Opiekunowie kursu, czyniącemu starania by frekwencję usprawnić — nieodpowiedzialni osobnicy — grozili pobiciem. W Szczepankowie na 16 zarejestrowanych uczyło się 8.

Obok tych smutnych wypadków należy jednak podać zgoła inne przykłady, w których chęć do nauki zamieniała się w zapał. Na kursie przy ul. Garncarskiej zjawiało się na lekcjach młode małżeństwo, które nie mogąc pozostawić bez opieki swego dziecka — zabierało je ze sobą. Podobne fakty skłoniły kierownictwo kursów do otwarcia świetlic dziecięcych i do organizowania opieki nad pozostawionymi w domu dziećmi.

Już w pierwszych miesiącach nauczania okazała się potrzeba uzupełnienia rejestracji analfabetów. Przeprowadzono ją w styczniu. Według nie kompletnych jeszcze wyników ponad 300 osób nie objęto nauczaniem. Przewidywać należy, że cyfra ta będzie jeszcze wyższa.

Pełne taktu podejście nauczycieli do uczniów, zachęcanie ich do kontynuowania kształcenia — wydaje radosne plony. Wielu kursistów postanowiło zdobyć wiadomości z zakresu 7 klas szkoły podstawowej i kto wie czy wytrwali nie zakosztują na dobre w wiedzy i osięgną cele, o których nawet nie marzyli.

Druga grupa niepiśmiennych przystąpiła już do pracy. Z nauczycielstwem współdziałają związki zawodowe, Związek Młodzieży Polskiej i Liga Kobiet. Trzeba jednak do współpracy zachęcić całe społeczeństwo. Chodzi o to, by Poznań jak najszybciej uporał się z zadaniem zlikwidowania analfabetyzmu i by jeszcze w tym roku władze szkolne mogły zaraportować, że w stolicy Wielkopolski nie ma już ani jednego niepiśmiennego.

T. P.

Nowe zadania spółdzielczości

omówili aktywiści Spółdzielni Spożywców

W tych dniach obradował w Poznaniu w auli Akademii Handlowej aktyw Spółdzielni Spożywców województwa poznańskiego. Zjazd został zwołany przez Radę Nadzorczą i Zarząd Związku Spółdzielni Spożywców. Obrady zagaił dyrektor Okręgu ZSS — mgr Z. Charłampowicz, witając przedstawicieli spółdzielni, PZPR, Centrali ZSS, ORZZ, Poznańskiego Urzędu Wojewódzkiego, MRN, ZMP i Ligi Kobiet.

Zasadniczy referat o zadaniach społeczno-politycznych spółdzielczości spożywców w myśl uchwał Zjazdu Delegatów CSS „Społem", w świetle III Plenum KC PZPR — wygłosił **płk. Olesiński** — przedstawiciel KC PZPR i wiceprzewodniczący Rady Nadzorczej ZSS. Referent omówił aktywizację mas członkowskich i pełniejsze zjednoczenie ich w spółdzielczości spożywców, zacieśnienie i pogłębienie współpracy z ruchem zawodowym i innymi organizacjami masowymi, oraz problem stworzenia ze spółdzielczości pełnego instrumentu walki klasowej.

Wykonanie tych zadań jest uzależnione od rozbudowy samorządu spółdzielczego, jego aktywizacji i przejścia na nowy styl pracy i wzmocnienia czujności klasowej w doborze kadr pracowników. Ważnym momentem w realizacji zamierzeń jest stosowanie w szerszym niż dotychczas stopniu awansu społecznego, co odnosi się specjalnie do pracowników — kobiet oraz młodzieży. Należy również nawiązać ścisły kontakt z organizacjami partyjnymi w zakresie spraw pracowniczych i szkolenia.

Drugi referat na temat zadań organizacyjno - gospodarczych spółdzielczości wygłosił dyr. Tadeusz Woynowski — członek Zarządu Głównego ZSS. W referacie zostały omówione wytyczne 6-letniego planu Spółdzielni Spożywców.

Po referatach wywiązała się dyskusja. Wybory członków Rady Okręgowej ZSS w Poznaniu zakończyły owocne obrady. Do Rady Okręgowej ZSS weszło 21 osób.

W uchwalonej jednogłośnie przez zgromadzonych rezolucji czytamy m. in.: „Aktywiści spółdzielczości spożywców województwa poznańskiego, reprezentujący 56 spółdzielń, obejmujących ponad 110 tys. członków, postanawiają: zmienić jak najwcześniej dotychczasowy styl pracy; przez wzmożoną pracę na odcinku gospodarczym i społecznym przyczynić się do szybszej budowy socjalizmu w Polsce; dbać o pełne zaopatrzenie szerokich mas pracujących we wszystkie potrzebne artykuły; w oparciu o uchwały III Plenum KC PZPR wzmocnić czujność klasową, tępić wszelkie przejawy spekulanctwa, sabotażu gospodarczego, marnotrawstwa i nieróbstwa." (wm)

„Czerwony kur" pożera baraki

Ubiegły piątek był dla poznańskiej Straży Pożarnej dniem naprawdę gorącym. Już o godz. 9.32 rano zaalarmowano Oddział II do gaszenia pożaru przy ul. Jeżyckiej nr 48. Jak się okazało, ogień wybuchł w baraku, będącym własnością Dyrekcji Poczt i Telegrafów. Dzięki natychmiastowej akcji uniknięto wielkich strat. Przyczyny pożaru baraku, który spełniał rolę internatu dla kursistów, są nieznane. Przypuszcza się, że barak zbudowany z drzewa, zapalił się na skutek wadliwej budowy urządzeń ogrzewających.

Jeszcze nie zlikwidowano zupełnie pożaru przy ul. Jeżyckiej, gdy o godz. 10.30 wybuchł pożar w baraku, znajdującym się na terenie Gospody Targowej przy ul. Grunwaldzkiej 86. Tutaj zjechały na miejsce oddziały I, II i IV — razem 7 wozów z około 70 strażakami. Niestety, baraku nie udało się uratować. Poszczególne części nieruchomości nie były poprzedzielane ochronnymi ścianami z cegieł i ogień, którego ognisko znajdowało się w środkowej części baraku, szybko objął skrzydła. Zdołano jednak uratować urządzenia budynku, który mieścił restaurację i kuchnię PSS. Straty są poważne. Przyczyna pożaru nie została jeszcze stwierdzona. Akcja ratownicza trwała kilka godzin. (ost)

Krawcy uczą się nowego systemu kroju

Rzemiosło polskie na wielu odcinkach dotrzymuje kroku przemysłowi, który zastosowuje najnowsze wynalazki techniczne i popiera akcję racjonalizatorską w całej rozciągłości. Postępowi rzemieślnicy podciągają swój zawód i również udoskonalają technikę pracy w nim.

Na tym odcinku krawcy poznańscy mają niemałe zasługi — wydając jedyne w Polsce fachowe czasopismo „Postęp Krawiecki", a kolegium redakcyjne „Postępu Krawieckiego" oraz komisja oświatowa Cechu Krawców w Poznaniu zainicjowały uruchomienie kursów kroju nowego systemu, polegającego na wprowadzeniu jednej tylko, uproszczonej siatki kroju. Siatka ta zapewnia oszczędność czasu przy kroju i szyciu, oszczędność materiału, jest łatwa do opanowania oraz daje w rezultacie bardzo estetyczne okrycia, dostosowane do wymagań i potrzeb klientów.

Niedawno zakończono w Poznańskim Zakładzie Doskonalenia Rzemiosła pierwszy eksperymentalny kurs kroju męskiego według nowego systemu. Kurs ukończyło 26 kandydatów — mistrzów i czeladników, zajmujących przeważnie kierownicze stanowiska w pracowniach krawieckich spółdzielczych, wojskowych i in. na terenie całego kraju.

Kursiści odnieśli bardzo duże korzyści — i zdobyli dużo potrzebnych im wiadomości, zwłaszcza z zakresu technologii oraz rysunku. Będą oni obecnie nowy system wprowadzali w zakładach, w których pracują.

Prawnicy dokształcają się

W gmachu Sądu Okręgowego w Poznaniu odbyła się ostatnio odprawa zorganizowana przez Ministerstwo Sprawiedliwości dla wykładowców szkolenia ideologicznego z Apelacji poznańskiej, bydgoskiej i wrocławskiej. Celem odprawy było przedyskutowanie zagadnień z zakresu państwa i prawa. Wykładowcami z ramienia Ministerstwa byli: dyr. Szer, prokurator S. N. Sawicki, dyr. Semkow, dyr. Andrejew, prokurator Egierszdorf, prokurator Iseldorf i sędzia Tomaszewski.

Zagadnienia omówiono metodą seminaryjną przy b. żywym udziale wszystkich uczestników odprawy. W toku dyskusji szczególny nacisk położono na uchwycenie istoty zagadnień państwa i prawa z punktu widzenia dialektyki marksistowskiej.

Z uwagi na obszerność zagadnienia oraz krótki czas odprawy ograniczono się głównie do wskazówek metodologicznych. Szczegółowe natomiast rozpracowanie kwestii będzie przedmiotem omówienia na seminariach szkoleniowych w terenie. (lc)

KONCERT muzyki operetkowej

Oddział Grodzki Tow. Burs i Stypendiów R. P. urządza w niedzielę (5 bm.) o godz. 19 w auli U. P. **koncert muzyki lekkiej i operetkowej** pt. „Śpiew — humor — muzyka". Dochód z imprezy zostanie przeznaczony na stypendia dla niezamożnej, kształcącej się młodzieży. W koncercie wezmą udział artyści scen poznańskich: **Irena Ligocka, Barbara Sawicka, Józef Katin, Edmund Kossowski** i **Józef Mika.** Konferansjerkę poprowadzi **Jerzy Ofierski.**

Przedsprzedaż biletów odbywa się w firmie Grabarkiewicz — (Armii Czerwonej 2) oraz w dniu koncertu przy kasie od godz. 17. Członkowie zw. zaw. i studenci korzystają ze specjalnej zniżki.

ZAMP-owcy byli w Sierakowie...

Co się stało z konferansjerem? — Fatalny Pszczew — Gdy zimno, pomaga zapał — Miasteczko łaknie kultury i rozrywki

Przeraźliwy gwizd, okrzyk z ciemnego peronu: „Proszę wsiadać!", westchnienie jednej z pasażerek na widok ostatniego spóźnialskiego: — „No, nareszcie wszyscy..." i — wagony zaczęły drgać w swym monotonnym rytmie. Tak to wczesnym rankiem, pewnej niedzieli ruszył po raz pierwszy z Poznania zespół artystyczny ZAMP'u do Sierakowa na występy w tamtejszym Uniwersytecie Niedzielnym.

W wagonie zaraz okazało się, że nie usiedli wszyscy. Zabrakło nie byle kogo, bo... konferansjera. Zaproponowano na początku konferansjerkę sprawozdawcy prasowemu. Ten jednak stanowczo odmówił, tłumacząc się, że nigdy tego nie robił.

— Co tu począć? — łamała sobie głowę kierowniczka zespołu **Lucyna Sobolewska.** — Musimy przecież wymyśleć konferansjera...

I — wymyśliła. Okazało się później, że sama wraz z solistą zespołu Leonardem Borowskim potrafiła doskonale zastąpić „zapowiadacza". Przed tym jednak trzeba było stworzyć program. Zmontowano go w czasie podróży, dosłownie „na kolanie", jak zwykle z zapałem i godnym studentów humorem.

Jedynie baletmistrz **Edward Odrobny** chodził chmurny po rozmowie z kierownikiem UN w Sierakowie — **H. Łuniewskim.** Kłopot był nie lada. Balet miał odwiedzić prócz Sierakowa także Uniwersytet Niedzielny w Pszczewie, tymczasem z Pszczewa do Poznania nie było już wieczorem połączenia kolejowego. Jechać do Pszczewa, czy nie jechać?

Trzeba było poprzestać na występie w Sierakowie. Tu organizacja była wzorowa. Zaraz po przyjeździe „artyści" zjedli śniadanie w miejscowej restauracji. Przy śniadaniu H. Łuniewski opowiadał o swej pracy w UN.

Występy odbyły się po obiedzie, na który zaprosiło koleżanki i kolegów z poznańskiego ZAMP-u miejscowe ZMP przy Liceum Rybackim. W odrapanej, ale jako tako przystrojonej sali obok szkoły podstawowej znalazło się dużo dzieci starszych, robotników huty szkła, chłopów, pracowników z Państw. Stadniny. Z niecierpliwością czekali wszyscy na występ baletu i dlatego wykład kierownika UN na temat „Człowiek zdobywa przyrodę" nie był wysłuchany z należytą uwagą. Przecież w Sierakowie dawno dał się odczuwać brak kulturalnej rozrywki. Na samym wstępie licznie zebranej publiczności parę słów o Uniwersytecie Niedzielnym powiedzieli: kierownik UN, a w imieniu Komitetu UN — prof. Jasiński.

Trudno opisać entuzjazm z jakim spotkały się same występy. Od razu wyszła na jaw uniwersalność kierowniczki zespołu — Lucyny Sobolewskiej, która wywołała burzę oklasków dowcipną konferansjerką śpiewem, recytacją, tańcami w zespole i solowymi. Na miły i serdeczny nastrój wpłynęła niewątpliwe także bezpośredniość, z jaką drugi konferansjer — Leonard Borowski nawiązał kontakt z publicznością. Pomogły mu w tym doskonałe dowcipy i pięknym głosem odśpiewane piosenki. Niestrudzenie akompaniowała śpiewaczej parze i baletowi (który kilkakrotnie wystąpił z tańcami narodowymi) ob. Alicja Sawicka, choć ręce marzły jej z zimna. Mimo bowiem monstrualnych rozmiarów rozgrzanego pieca w sali nie było ciepło. Ale za to był zapał! O mało nie zapadło się od „prysiudów" baletu (swoją drogą w mocno sfatygowane) podium.

Na pożegnanie L. Borowski „palnął krótką mówkę" do zebranych. W prostych zdaniach zaznajomił ich z pracą społeczną studentów którzy co niedzielę prawie wyjeżdżają do odległych wsi i miasteczek, niosąc ze sobą uśmiech, taniec i piosenkę. Przyrzeczenie, że zespół ZAMP-u z Akademii Handlowej nie zapomni o Sierakowie i odwiedzi jeszcze miasteczko — wywołało burzę oklasków.

Studenci zmęczeni, ale zadowoleni wracali do Poznania. Spełnili przecież dwa zadania: dali mieszkańcom miasteczka kulturalną rozrywkę i spopularyzowali Uniwersytet Niedzielny na którym frekwencja z pewnością dzięki temu się podwyższyła. (ost)

Będziemy produkowali aparaty fotograficzne

konstrukcji mieszkańca Zielonej Góry

W Zielonej Górze, mieście typowo przemysłowym, mieszka wielu racjonalizatorów i przodowników pracy, którzy swym codziennym trudem powiększają nasz majątek narodowy.

Niewielu jednak wie o tym, że Zielona Góra posiada wśród swoich mieszkańców wybitne jednostki, których osiągnięcia o znaczeniu ogólnopolskim uznane zostały przez najwyższe miarodajne czynniki w Państwie.

Mieszka w Zielonej Górze ob. **St. Mierzejewski** — fotograf. O jego pracy rozmaite wersje krążą po mieście.

Udajemy się do pracowni ob. Mierzejewskiego z prośbą, by zechciał odsłonić rąbek tajemnicy, jaką praca jego jest otoczona.

Nie jest to jednak rzeczą łatwą, bowiem ob. Mierzejewski — skromny młody człowiek — nie należy do ludzi szukających rozgłosu.

— Nic ciekawego nie będę mógł powiedzieć, co może zainteresować Czytelników, bo przecież to że skonstruowałem dwa nowe typy aparatów fotograficznych — zainteresować może jedynie fachowców — mówi ob. Mierzejewski. Zresztą aparaty te nie należą już do mnie, gdyż oddałem je do dyspozycji Centralnego Biura Konstrukcji, by służyć mogły szerszemu ogółowi społeczeństwa — kończy konstruktor.

W toku dalszej rozmowy — ob. Mierzejewski jak to się mówi „rozkręcił się".

Wiele miesięcy pracy i żmudnych doświadczeń — wiele nieprzespanych i niedospanych nocy nie poszło na marne.

Zbudowane zostały dwa nowe typy aparatów jeden do zdjęć o wymiarach 6×9, drugi małoobrazkowy (24×36 mm).

Aparaty te koncentrują w sobie wszystkie najnowsze i najlepsze zdobycze techniki — stosowane dotychczas oddzielnie w szeregu innych aparatów fotograficznych.

Ale już sam wygląd zewnętrzny aparatu 6×9 jest odmienny od dotychczas spotykanych. **Specjalna forma kadłuba aparatu,** umożliwiała wmontowanie zupełnie **odmiennej migawki — o niewielkiej ilości części składowych** — dającej znacznie lepsze wyniki aniżeli bardzo skomplikowane migawki dotychczas stosowane.

W aparacie małoobrazkowym na **specjalną uwagę zasługuje odległościomierz** — zbudowany na zupełnie odmiennych zasadach, którego działanie pozwala na nadzwyczaj precyzyjne wykonywanie zdjęć. **Odmienny jest również samowyzwalacz,** który mimo tego że zajmuje b. mało miejsca w aparacie, jest dostatecznie silny i niezawodny.

— Wspomniał Pan coś o Centralnym Biurze Konstrukcji w Warszawie, a w jaki sposób aż tam dowiedzieli się o Pańskich pracach?

— Zbudowane bowiem przeze mnie aparaty — mówi ob. Mierzejewski — przesłałem do Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego dział wynalazczości i racjonalizacji. Dopiero stamtąd przekazano je do Centralnego Biura Konstrukcji, dla zbadania i oceny ich działalności. W tym celu powołano specjalną komisję w skład której weszli przedstawiciele **Głównego Instytutu Mechaniki, Państwowych Zakładów Optycznych i Centralnego Biura Konstrukcji.**

Wszelkie próby wypadły pomyślnie, aparaty — przeszły „próbę ogniową" i zdały egzamin doskonałości tak, że należy spodziewać się wkrótce ich masowej produkcji.

— Jakie są Pana plany na przyszłość?

— W tej chwili pracuję nad **nowym, trzecim typem aparatu popularnego** dla początkujących foto-amatorów i młodzieży który ze względu na swoją **niską cenę** będzie mógł być dla wszystkich dostępny.

Rozpoczęte prace nad tym aparatem zostaną sfinalizowane w Warszawie, bowiem Central. Biuro Konstrukcyjne zaangażowało ob. Mierzejewskiego do pracy na stanowisko **starszego konstruktora,** by mógł osobiście czuwać i kierować produkcją skonstruowanych przez siebie apratów.

— **Warunki materialne** — jakie zapewniło mi CBK — **pozwolą na uzupełnienie wykształcenia,** a w dalszym etapie na **rozpoczęcie studiów na Politechnice Warszawskiej,** co było zawsze moim — **zdawało się nieosiągalnym** — marzeniem dodaje uśmiechnięty konstruktor.

Życząc ob. Mierzejewskiemu dalszych pomyślnych wyników w pracy i nauce dla dobra Polski Ludowej, prosimy go o jedną swoją fotografię dla „Głosu Wielkopolskiego".

Fotograf — konstruktor ob. Mierzejewski rozkłada bezradnie ręce — niestety i w tym wypadku przysłowie sprawdza się..., że szewc bez butów, chodzi, o fotograf bez fotografii...

Bolesław Sobków

Uwaga, podróżni na szlaku Głogów — Kostrzyn

Od dnia 6 lutego na okres trzech dni z powodu przebudowy mostu na szlaku Chyrzyno—Kostrzyn (linia Głogów—Kostrzyn) przewóz osób będzie się odbywać z przesiadaniem na mijance Chyrzyno i stacji Kostrzyn. Podróżnych na tym odcinku przewozić będą samochody PKS w obu kierunkach na podstawie biletów kolejowych. Poc. nr 18 relacji Szczecin—Kraków przychodzić będzie do Kostrzyna o godz. 23.31 (wcześniej 124 min.), poc nr 14 relacji Szczecin—Przemyśl przyj. godz. 7.22 (wcześniej 123 min.). W odwrotnym kierunku poc. nr 17 relacji Kraków—Szczecin odchodzić będzie z Kostrzyna o godz. 3.12 (później 79 min.). Poc. nr 13 relacji Przemyśl—Szczecin o godz. 22.28 (później 116 min.). Poc. pasażerskie odchodzące z mijanki Chyrzyno w kierunku Rzepina i Gorzowa Zam. odchodzić będą bez zmian.

Przewóz bagażu odbywać się będzie bez ograniczeń samochodami PKS natomiast przewóz przesyłek [illegible] mleka i rowerów oraz drobnych i wagonowych towarów drogą okrężną.

Liga Kobiet w Lesznie

przoduje we współzawodnictwie

Powiatowy Zarząd Ligi Kobiet w Lesznie może poszczycić się nie lada sukcesami na polu społeczno-politycznym. Dzięki wytężonej pracy członkiń L. K. osiągnięto w III etapie współzawodnictwa pracy II miejsce w skali wojewódzkiej, a we współzawodnictwie między Rawiczem, Wschową i Lesznem zdobyto I miejsce, wykonując pracę w 100 proc.

Polegała ona na organizowaniu kursów społeczno-politycznych i zawodowych oraz na uaktywnieniu i werbowaniu nowych członkiń, czego dowodem jest zwiększenie się liczby członkiń o 1100. Poza tym założono 10 nowych kół L. K. w PGR. Na terenie m. Leszna jest 19 kół gospodyń domowych z liczbą 1500 członkiń oraz 25 kół produkujących z liczbą 1300 członkiń. Na wyróżnienie za pracę społeczną zasługują członkinie LK z PSS „Ogniwo". Na dworcu leszczyńskim L. K. urządziła Stację Opieki nad Matką i Dzieckiem, z której na dobę korzysta około 50 osób. Ubiegłego roku zarząd powiatowy urządził kosztem 1,5 miliona złotych dla członkiń trzymiesięczny kurs kroju i szycia, a po ukończeniu wszystkie kursistki w liczbie 100 pracują w Spółdzielni Pracy „Leszczyniarka". Obecnie jest czynny w szkole przy ulicy Kunpińskiego 3 miesięczny kurs szycia i kroju dla potrzeb własnych, w którym udział bierze 40 kobiet. Przodownic społecznych na terenie miasta jest 250, z czego 50 ukończyło kurs ideologiczny. W walce z analfabetyzmem L. K. roztoczyła opiekę nad kursami początkowego nauczania w Lesznie, Rydzynie, Święciechowie i Długich Starych.

Przy Zarządzie Pow. i Miejskiem powstał ostatnio zespół świetlicowy, który przez swe częste wyjazdy do gromad wiejskich pogłębia przyjaźń między wsią a miastem. W powiecie jest 48 kół gospodyń wiejskich z liczbą 1100 członkiń oraz 13 kół w PGR. Organizacyjnie wybija się ostatnio na pierwszy plan gmina Święciechowa, zaś w III etapie współzawodnictwa pracy wyróżniły się koła w Strzyżewicach, Długich Starych, Oprówku i Antoninach, w których jest 40 przodownic społecznych. W gminach Krzemieniewo, Rydzyna i Lipno Nowe praca w kołach bardzo kuleje, gdyż członkinie nie stoją na wysokości zadania i że taki stan rzeczy powstał, należy w dużej mierze przypisać czynnikom społecznym, które za mało współpracują z organizacjami kobiecymi. Ostatnio urządzono III kurs kroju i szycia w siedmiu gromadach i jeden w PGR. W najbliższym czasie projektuje się uruchomienie podobnych kursów w pozostałych PGR-ach. W komisjach spędu bydła jest 25% kobiet, poza tym 30 kobiet jest w zarządach Pow. Społ. Samopomocy Chłopskiej.

Życie świetlicowe w powiecie stoi na dość dobrym poziomie, czego dowodem jest odegranie przez zespół świetlicowy PGR Strzyżewice dwóch sztuk pt. „Bywa i tak na świecie" i „Lawina", gdzie aktorki wywiązały się bardzo dobrze z powierzonych ról, mimo że występowały na scenie po raz pierwszy. (R)

Z obrad Miejskiej Rady Narodowej

w Krotoszynie

Pod przewodnictwem ob. Józefa Rogackiego odbyło się w Krotoszynie posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej. Z okazji 5 rocznicy oswobodzenia miasta okolicznościowy referat wygłosił ob. Gąsiorkiewicz, po którym Rada jednogłośnie uchwaliła przemianowanie ulicy Zdunowskiej na ulicę Czerwonej Armii.

Sprawozdanie z wykonania budżetu za rok 1949 złożył burmistrz Marcin Kawicki. Sprawozdanie z Komisji Zdrowia złożył jej przewodniczący ob. Leon Majewski. Żywe zainteresowanie wywołało sprawozdanie referenta Urzędu Kwaterunkowego ob. Jędrzejczaka, nad którym rozwinęła się szeroka dyskusja, w której brała udział także zgromadzona na sali publiczność.

Po zreferowaniu przez burmistrza Rada przyjęła 6-letni plan gospodarczy miasta Krotoszyna.

W dalszym ciągu Rada uchwaliła przekazanie Centralnemu Zarządowi Szkolenia Zawodowego Miejskiego Koedukacyjnego Gimnazjum i Liceum Handlowego w Krotoszynie, jak również przydzielenie I piętra gmachu b. zamku w parku, zajmowanego przez PZPR Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi, gdzie nastąpi otwarcie „Szkoły Młodych Pielęgniarek PCK" (fk)

LESZNO

W niedzielę, dnia 5 bm. o godz. 17 w sali Hotelu Polskiego w Lesznie odbędzie się atrakcyjne spotkanie pięściarskie o mistrzostwa kl. B pomiędzy „Gwardią" Krotoszyn, a miejscowym „Kolejarzem". O liczne przybycie sympatyków boksu oraz niepalenie tytoniu na sali prosi Zarząd LKS „Kolejarz" Leszno.

W dniu 6 lutego o godz. 19 w sali TPŻ w Lesznie przy ulicy Słowiańskiej 14 odbędzie się miesięczne zebranie Koła Miejskiego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Przybycie członków i podopiecznych obowiązkowe.

* * *

W sprawozdaniu sportowym pt. „Gedania o krok od porażki w Lesznie" został wynik siatkówki omyłkowo wydrukowany. W spotkaniu siatkówki, które rozegrano systemem olimpijskim, po bardzo zaciętej grze gdańszczanie rozstrzygnęli na swoją korzyść w stosunku 3:2 (7:15) (15:6) (15:11) (15:3) — winno być 3:2 (7:15) (15:6) 6:15) (15:11) (15:13). (R)

Gimnazjum i Liceum w Odolanowie

zostało upaństwowione

Po odzyskaniu niepodległości w roku 1945, mieszkańcy Odolanowa i okolicy odczuwali brak szkoły średniej. Dzięki usilnym staraniom miejscowej ludności, władze szkolne zgodziły się na utworzenie w roku 1946 Samorządowego Gimnazjum i Liceum w Odolanowie.

Gimnazjum to mieści się w byłym gmachu Starostwa powiatu odolanowskiego i przez krótki czas swego istnienia przechodziło różne koleje. Pierwszym gospodarzem zakładu był Zarząd Gminny. Po pewnym czasie obowiązki związane z utrzymaniem szkoły przejął na siebie Zarząd Miejski w Odolanowie, który do końca 1949 roku wypełniał je w 100 proc.

Młodzież tutejszego zakładu w olbrzymiej części jest pochodzenia chłopskiego. Chcąc dać możność dalszego kształcenia się młodzieży, zakład na mocy uchwały Rady Państwa został upaństwowiony z dniem 1 stycznia br. Od tej chwili młodzież gimnazjum korzysta z praw przysługujących zakładom państwowym. Przejęcie szkoły przez przedstawicieli władz państwowych w osobach ob. Nacz. Wydz. Kuratorium O. S. P. mgr Jesionowskiego, wizytatora mgr Bachulskiej i radcy Izby Skarbowej w Poznaniu Czarneckiego w obecności przedstawicieli Wydziału Powiatowego w Ostrowie i Zarządu Miejskiego w Odolanowie nastąpiło w dniu 26 stycznia br. (bdc)

Spłonął stóg zboża

W dniu 30 stycznia w gromadzie Izbice, gmina Rawicz, powstał z nie ustalonych dotąd przyczyn pożar, którego pastwą padł stóg zboża. Według obliczeń, w stogu znajdowało się ponad 2,5 tony żyta. Dochodzenia w toku. (fs)

Co słychać w Kościanie

Zakończenie kursu pocztowców. W Kościanie zakończył się trzymiesięczny kurs dla listonoszy. W kursie, który miał na celu fachowe przeszkolenie niewykwalifikowanych pracowników, wzięło udział 15 osób. Kierownikiem kursu był naczelnik Zwadziuch a przew. komisji egzaminacyjnej mgr Ciepisz z Poznania.

Urząd Pocztowy Stare Bojanowo przewodzi we współzawodnictwie. Współzawodnictwo pracy ogarnia także pocztowców. W obwodzie pocztowym kościańskim pierwsze miejsce w kolportażu prasy robotniczo-chłopskiej zajął w grudniu ub. roku Urząd Pocztowy w Starym Bojanowie, a to dzięki listonoszowi Józefowi Wojtkowiakowi. Pozostałe miejsca zajęli: UP Kamieniec i UP Bucz.

Nowy zarząd Koła Pocztowców SD. Na odbytym ostatnio walnym zebraniu Koła Pocztowców SD w Kościanie wybrano nowy zarząd, który przedstawia się następująco: przewodniczący — wiceburmistrz Gidaszewski, sekretarz — S. Politowska, skarbnik — S. Mruk.

Katastrofa w Rawiczu

W dniu 31 stycznia 1950 r. w godzinach wieczornych pociąg osobowy nr 844, kursujący na trasie Legnica — Wrocław na przejeździe kolejowym Rawicz — Masłowo wjechał na przejeżdżający w tym czasie ciągnik z czterema przyczepkami, należący do Powiatowego Zarządu Drogowego w Rawiczu. Pociąg wpadł na przyczepki wskutek czego jeden z pracowników Powiatowego Zarządu Drogowego, znajdujący się w środkowej przyczepie, doznał złamania czterech górnych żeber i ogólnych okaleczeń ciała. Ponadto została uszkodzona jedna przyczepa. Pracownik, który uległ wypadkowi, Piotr Marszałek, lat 50, zamieszkały w Sarnowie, bezpośrednio po wypadku został przewieziony do Szpitala Powiatowego w Rawiczu. Jak ustalono dotychczas, winę bezpośrednią za spowodowanie wypadku ponosi nastawniczy PKP Michał Kistowski, który nie zamknął w odpowiednim czasie zapory kolejowej.

5 KRONIKA LUTY

NIEDZIELA Agaty, Albina

Słońce w.: 7.29 zach.: 16.45
Księżyc w.: 20.14 zach.: 8.43

KROTOSZYN

Pożegnanie wicestarosty powiatowego w Krotoszynie. Krotoszyn opuścił znany i lubiany wicestarosta, ob. Józef Chmielarz, obejmując z dniem 1 lutego 1950 r. stanowisko starosty powiatowego w Gnieźnie. W dniu 30. I. rb. odbyło się pożegnanie wicestarosty Chmielarza przez pracowników Starostwa i Wydziału Powiatowego. W serdecznych słowach żegnano go, życząc na nowym stanowisku wielu osiągnięć i jak najlepszych wyników w pracy.

Roczne zebranie Miejskiego Komitetu Odbudowy Stolicy w Kobylinie. W dniu 21 ub. m. odbyło się w Kobylinie roczne zebranie Miejskiego Komitetu Odbudowy Warszawy i Poznania w Kobylinie, któremu przewodniczył prezes powiatowy ob. Franciszek Kowalski z Krotoszyna. Po złożeniu sprawozdania przez prezesa ob. Stanisława Reydę wybrano nowy zarząd w składzie: Stanisław Reyda — przewodniczący, Wiktor Sobiejewski — zast. przew., Józef Robakowski — sekretarz, Franciszek Pieprzyk — skarbnik. Przewodniczącym komisji rewizyjnej został burmistrz Józef Ciesielski. (fk)

Nowy zarząd pracowników leśnych w Ostrzeszowie

Dnia 27 stycznia br. odbyło się w świetlicy Nadleśnictwa Ostrzeszów walne zebranie członków Zw. Zaw. Prac. Leśnych i Przemysłu Drzewnego, na którym po sprawozdaniach przewodniczącego ob. Szczepana Talara i sekretarza, którzy dotychczasową działalność zarządu poddali ostrej krytyce i samokrytyce, wybrano nowy zarząd w następującym składzie: Kopytek Stefan — przewodniczący, Patacz Franciszek — zastępca, Serafinowski Kazimierz — sekretarz, Talar Szczepan — zastępca oraz Wałęsa Józef i Pietroń Piotr, jako ławnicy. W sektorze eksploatacji lasu wyróżnili się jako przodownicy: Lamperski Edmund i Jarosz Józef, wykonując po 128,1 proc. normy oraz Nowak Edward i Cempel Sylwester, wykonując po 106,9 proc. normy. (zk)

Korzystaj z telegramów okolicznościowych »XLT«

przy przesyłaniu wszelkich życzeń z okazji:

świąt wszystkich wyznań wesel, urodzin, imienin i innych uroczystości, jako też z powodu zgonów, nieszczęśliwych wypadków itp.

Opłata do 15 wyrazów taryfowych — 100 zł za każdy dalszy wyraz — 5 zł. 703a

POWIATOWY ZARZĄD DROGOWY
zatrudni natychmiast:
3 TECHNIKÓW DROGOWYCH na kierownicze stanowiska na warunkach umowy zbiorowej lub według norm Min. Kom.
2 KIEROWNIKÓW DROGOWYCH wałów parowych na warunkach umowy zbiorowej.
2 DROGOMISTRZÓW.
Wygodne mieszkania służbowe zapewnione. Podania lub osobiste zgłoszenia kierować do P. Z. D. w Wałczu, al. Zwycięstwa 41. 737a

ADMIN. MAJĄTKU P. G. R. KORYTOWO
pow. i poczta Choszczno, woj. Szczecin
poszukuje:
Kierownika gospodarstwa (zarządca), magazyniera, kalkulatora, kierownika warsztatu zespołowego, tokarza, spawacza, mechaników, ślusarzy maszynowych i traktorowych, traktorzystów, kowala i szwajcara.
Wynagrodzenie według umowy zbiorowej dla rolnictwa. Zgłoszenia wraz z odpisami świadectw prosimy kierować pod wyżej podany adres. 732a

Stare świece samochodowe 14—18 mm z nieuszkodzoną porcelanką i elektrodą w każdej ilości stale kupuję. Dla warsztatów dogodne warunki zamiany na świece regenerowane. —
CENTRUM - KAMIŃSKI
Poznań, Daszyńskiego 17 (Górna Wilda). p1632

Potrzebni zaraz:
chemik-technik
wzgl.
mgr chemii
oraz
mechanik-ślusarz
Oferty Głos Wlkp. nr 2978.

Przyjmiemy zaraz
kierownika internatu wychowawcę
Warunki bardzo korzystne. Zgłoszenia przyjmuje
Dyrekcja Gimnazjum Przemysłowego Przetwórstwa Ziemniaczanego we Wronkach
734a

PRZETARG
Okręgowa Rada Związków Zawodowych w Poznaniu, ul. Słowackiego 22, ogłasza przetarg ofertowy na samochód osobowy Opel-Kadet z ogumieniem.
Wymieniony pojazd można oglądać pod wyżej wskazanym adresem codziennie w godz. 10—13 do dnia 7 lutego 1950 r. Oferty w zalakowanych kopertach należy składać w biurze sekretariatu O.R.Z.Z. do dnia 8 lutego 1950 r. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 11 lutego 1950 r. o godz. 10 rano. Wadium w wysokości 5000,— należy wpłacić do kasy O.R.Z.Z. w Poznaniu, które po otwarciu ofert zostanie zwrócone. O.R.Z.Z. zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. Podatek od nabycia praw majątkowych (1%) obciąża nabywcę. 1689

Wolne posady

Księgowych, magazynierów kalkulatorów, maszynistki, zatrudni zaraz na warunkach umowy zbiorowej Zespół PGR Jankowo w Wągrowcu, ul. Bydgoska 15. 733a

Księgowa ze znajomością spółdzielczego jednolitego planu kont, potrzebna natychmiast. Oferty z życiorysem należy skierować Głos Wielkopolski nr 738a.

Młodsza pomoc domowa, zdrowa kochająca dzieci. Adres wskaże Głos Wlkp. nr 3014.

Państwowy Ośrodek Oświaty Rolniczej w Jankowicach, p-ta Tarnowo Podg. pow. Poznań, poszukuje zaraz dobrego szwajcara oraz 2 fornali na deputat wg układu zbiorowego dla rolnictwa. 739a

Apteka na prowincji poszukuje magistra farmacji z dłuższą praktyką na stanowisko zarządu apteki. Warunki do omówienia. Pokój zapewniony. — Oferty Głos Wlkp. nr 3036.

Państwowa Szkoła Ogólnokształcąca stopnia licealnego w Odolanowie Wlkp. poszukuje zaraz historyka(czki). p1618

Redakcja, Poznań ul. Działyńskich 10. Telefony: redaktor naczelny 529 09 zast. red. nacz. 502-31 sekr. redakcji 506-62 dział miejski 502 32 nocny 502 34 i 64 72
Redaktor naczelny: Jan Zagierski
Prenumerata: Poznań ul. Mateiki 66 tel. 7332; konto PKO Poznań V-6714.
Biuro ogłoszeń: Poznań ul. Wyspiańskiego 10, I otr. tel 64-75 i 82 70 Konto PKO Poznań nr V-6777
Wydawca: Spółdzielnia Wydawniczo Oświatowa „Czytelnik" Delegatura w Poznaniu ul. Wyspiańskiego 10 telefon 62 70

Tłoczono Wielkopolskie Zakłady Graficzne Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione Zakład Główny w Poznaniu K-1-11048

PGR Stobnica potrzebuje szwajcara od 1. 4. 1950 p. Kiszewo, pow. Oborniki. Potrzebne świadectwa kursów i polecenia. Szkoła światło elektr., spółdzielnia stacja kolej. na miejscu. Mieszkanie odpowiednie. 716a

Szwajcar z pomocą do dojenia paszenia krów i świń od 1 kwietnia lub zaraz. Przybecki, Nowy Folwark, Szamotuły. B153

Pomocnik ogrodniczy, młodszy, potrzebny zaraz. B. Nowak, Cieplice, Żymierskiego 36 — (Śląskie). 3039

Szuka posady

Archiwista, obeznany z nowoczesną registraturą bankową i inną znajomość prac biurowych, eksped., pilny akuratny samodzielny, Oferty Głos Wielkopolski nr 2977.

Dyplomowany absolwent A. H. poszukuje pracy. Oferty Głos Wielkopolski nr 3052.

Księgowa-bilansistka długoletnią praktyką znajomością księgowości przebitkowej i arkusza rozliczeniowego, poszukuje pracy. Warunek mieszkanie. Oferty: PAR, Ratajczaka 7, dla 2,13. p1694

Galwanotechnik, dobry fachowiec, przyjmie pracę popołudniową. Oferty: PAR Ratajczaka 7 dla 2,26. p1702

Nauka

Tańców nowoczesnych — wyuczam sześciu lekcjach. Antoszewska, Poplińskich 5a (Wilda). p1724

Osobiste

Welony, najmodniejsze suknie ślubne wypożyczam. welony upinam. Mickiewicza 28 p1661

Uwaga! Akumulatory motocyklowe radiowe, anody, żelazka normalne i zawodowe, kuchenki, aparaty do cięcia szkła akordiony płyty gramofonowe maszyny do pisania, poduszki elektryczne poleca „Emka", Wrocławska 30. — Własne warsztaty naprawy. p1677

Sprzedaże

Fortepiany sprzedaje, kupuje Magazyn Fortepianów, Poznań, św. Marcina 39, podwórze. p1618

OGŁOSZENIA DROBNE

Srebrne wyroby, przedmioty artystyczne, użytkowe sprzedaż kupno. Komis „Lamus", Sieroca 5/6. p1615

Kupno, sprzedaż, naprawa maszyn biurowych. Piotr Pieprzycki, al. Marcinkowskiego nr 28, skład naprzeciw poczty, telefon 23-62. p1599

Akumulatory motocyklowe, samochodowe, łącznie z ładowaniem do odwrotnej dostawy poleca „Erbeauto" Dąbrowskiego 25a. p1683

Samochód Tatra, w bardzo dobrym stanie sprzedam. — Poznań, Podkomorska 5. p1721

Pierzynę dobrym stanie, sprzedam, Wiśniowa 38, m. 1. K72

Kilka kamienic składami, także idealne połowy wyłączone, centrum Poznania, sprzeda Hinz Piekary 19. p1696

Adremy wytłaczarkę i drukarkę. Oferty: PAR, Ratajczaka 7, dla 2,30. p1706

Konie na rzeź kupuję. Odbiór samochodem Nowak Poznań, Daszyńskiego 26 telef. 21-10, 21-11. p1634

Maszyny biurowe kupujemy. Kochanowicz, pl. Wolności 13, obok 3 Maja. 718a

7 dźwigarów stropowych długości 8 m, przekroju 14 do 16 lub 28 do 34. Oferty: Biblioteka Czytelnika Rokossowskiego 14, nr 154. B154

Parcelę obrębie Leszna kupię. Oferty: PAR, Ratajczaka 7, dla 2,5. p1682

Gesarol (proszek)
Lauseto-Bayera (płyn)
kupimy
Wytw. Chem. Poznań, Dominikańska 7 p1600

Motocykl 250, dobrze utrzymany, Oferty: PAR Ratajczaka 7, dla 2,33. p1709

Mikroskopy i części obiektywy, soczewki. „Fizykolabor", Poznań, Walki Młodych 10a. p1650

Kom srebrny kupuje Laboratorium Chemiczne Kaiser Poznań Półwiejska 39 p1624

Willę, parcelę kamienicę kupię. Cena obojętna. Oferty Gł. Wielkopolski nr 2946.

Srebro (złom) kupuję. — Wł. Stroiński, Poznań Dolna Wilda 28 m. 21. p1490

Maszarnię kupię. — Oferty Gł. Wielkopolski nr 3013.

Maszyny biurowe, W. Rohowski i Ska, Poznań Mielżyńskiego 18. p1703

Maszyny do szycia kupimy: damskie, krawieckie kompletne i niekompletne. Oferty Głos Wielkopolski nr 3049.

Handlowe

Czapki ładnie tanio wykonuje pracownia czapek. Zamówienia pisemne załatwia solidnie. Łódź, Kilińskiego 130. 415b

Zamiana

2 pokoje kuchnię, balkon słoneczne, wygodne. Gdynia centrum, zamienię na podobne w Poznaniu. Poznań, Kilińskiego 1, m. 10. 2988

TYGODNIK
ODRODZENIE

918 p

Kamienicę czteropiętrową bez długu, Poznaniu, ul. 27 Grudnia, składami biurami idealną część natychmiast sprzedam za bezcen. Cena 1 200 000 „Union" Rzeczypospolitej 4. 2943

Parcele!!! Parcele!!! Parcele!!! 1000 m², Poznaniu. Najpiękniejszej dzielnicy miasta. Cena 300 000. Sprzedaje „Union", Rzeczypospolitej 4. 2944

Willę pełnokomfortową piękny ogrodem położoną Poznaniu przy ulicach Grunwaldzkiej — Ostroroga, szalona okazja (za bezcen) sprzeda „Union", Rzeczypospolitej 4. 2945

Korzystnie sprzedam 2 obsługi fryzjerskie (damskie), Adres wskaże Głos Wlkp. nr 3033.

Stołowy, dobre wykonanie stan dobry okazyjnie. Magazyn Mebli, Rybaki 6. p1713

Kamienicę komfortową centrum, 3 500 000 willę nową, komfortową Dąbrowskiego; 80 morgów bez budynków — 1 000 000, przy Poznaniu — sprzeda Metelski, Marcina 23. p1717

Motor elektryczny 8-konny 750 obrotów, sprzedam. Oferty: PAR Ratajczaka 7, dla 2,48. p1723

Kupna

Zegarki, budziki, mechanizmy bez kopert, biżuterię, porcelanę artystyczną, srebrne wyroby, kupuje, sprzedaje „Okazja", Dąbrowskiego 3. p1731

Zguby

Zgubiono dyplom, wydany przez Szkołę Położniczą, prawo praktyki, zaświadczenie obywatelstwa, legitymację służbową nr 142 426, wydaną przez Wydz. Powiatowy Skwierzyna na nazwisko Zofia Bucka. 3034

Zgubiono dowód tożsamości, zaświadczenie rejestracji, wydane Gminę Bojanowo, zaświadczenie Służby Polsce na nazwisko Jerzy Kociemba Gołaszyn pow. Rawicz. 413b

Zgubiono odcinki zameldowania gminy Witnica na nazwisko Franciszek i Maria Chuba, Warniki pow. Gorzów. 735a

Zgubiono portfel z dowodem osobistym, książeczką wojskową RKU Kalisz na nazwisko Teofil Leonard Janaczyk ur. 14. 10. 1925. 708

Zgubiono dowód osobisty na nazwisko Jadwiga Fecko, zam. w Kaliszu, ul. Piekarska 6, m. 8. 709

Zgubiono legitymację Akademii Handlowej nr 3550 na nazwisko Janusz Olejniczak. 710

Zgubiono legitymację Ubezpieczalni, legitymację związku zawodowego na nazwisko Jan Fecko, zam. w Kaliszu ul. Piekarska 6, m. 8. 711

Uniwersytet Poznański
Dział Techniczno-Gospod. — Poznań, Wały Wazów 28
ogłasza
przetarg ofertowy
na sprzedaż:
1 samochodu osob. „Adler-Triumph Junior" wymagającego remontu. Oferty z napisem: „Oferta na kupno samochodu osobowego „Adler-Triumph Junior" należy składać w terminie do dnia 15 lutego br. godz. 10.
Otwarcie ofert nastąpi tego samego dnia o godz. 12. Na zabezpieczenie oferty należy wpłacić w kasie Kwestury U. P. wadium w wysokości 5 proc. ceny oferowanej i kwit załączyć do oferty.
Samochód można oglądać od dnia niniejszego ogłoszenia do dnia wyznaczenia przetargu w garażach U. P. — ul. Matejki 48/49 od godz. 8 do 15.
Uniwersytet Poznański zastrzega sobie swobodny wybór oferty lub unieważnienie przetargu bez podania motywów.
736a Dyrektor Administracyjny U. P.

Dnia 3 lutego 1950 r. zasnęła w Bogu, po długich i ciężkich cierpieniach, nasza najukochańsza matka, siostra, babcia, ciocia i teściowa, śp.

z Frąckowiaków

Helena Żarnowska

primo voto Szubertowa

Pogrzeb odbędzie się dnia 5 lutego 1950, w Gostyniu, o godz. 16 o czym zawiadamia Krewnych i Znajomych

w imieniu strapionej rodziny
419b **Szubert Zdzisław**

Przez ucho IGIELNE

Trochę więcej oklasków!

Jesteśmy w teatrze. Świetna sztuka, staranna reżyseria, inteligentna i przekonywująca gra aktorów. Kończy się jeden z aktów. Bardzo lubię obserwować zachowanie się publiczności w czasie przerw (nie mówię o moich spostrzeżeniach po zakończeniu całej sztuki — bo w tym wypadku ograniczają się one do smutnego stwierdzenia, że tylko nieliczni widzowie zadają sobie trud pozostania jeszcze kilkunastu sekund na krzesłach i oklaskiwania wykonawców; dla reszty zapadnięcie kurtyny jest sygnałem do natychmiastowego masowego szturmu na garderobę). Przyglądam się przede wszystkim temu zbiorowemu impulsowi, jakim są brawa.

A właśnie rozległy się oklaski. Jakże jednak słabe w porównaniu z wartością utworu, trudem reżysera, pracą i zdolnościami aktorów. Na wielu innych DOBRYCH przedstawieniach, koncertach, imprezach — to samo zjawisko. Nie jest to więc ze strony widowni wynik pewnej oceny treści i formy dzieła, albo sposobu jego zagrania czy wystawienia — przyczyna tkwi gdzie indziej, niestety...

Przypatruję się bliżej tej biernej części publiczności i dochodzę do przekonania, że są wśród niej aż cztery kategorie:

1. pospolici leniwcy — którzy po prostu są za wygodni, aby poklaskiwać w dłonie (a może spali w czasie przedstawienia?) —

2. aspołeczni wstydliwcy — co to krępują się publicznie odsłaniać swoje „wnętrze duchowe" przez wyrażanie pochwały i przyłączanie się do entuzjazmu masowego —

3. durni zarozumialcy — dla których wszystko jest stare, banalne, głupie, których nic już nie zadziwi i nie porwie, — dla nich — „wszystko to już było", oni „wszystko to już znają" —

4. uporczywi zatwardziałcy — nie bijący braw „z zasady" (czytaj: z przekory i tępoty); do nich należy też typ „z natury ponury" — o którym chciałbym osobno napisać.

Skończyć z wszystkimi tymi „typami" wśród widzów i słuchaczy. Ludzie sztuki nie tylko żyją sztuką, ale i uznaniem, jakie ich spotyka ze strony sprawiedliwej i wdzięcznej publiczności. Dla autora, reżysera, aktora, tancerza, muzyka i śpiewaka brawa są najmilszą nagrodą!

Każdy więc z nas, którzy potrafimy patrzeć, słuchać i ODCZUWAĆ, siedząc w wygodnych krzesłach teatru czy sali koncertowej — niech bije w dłonie za dwóch, a gdy trzeba — za trzech i czterech, — za tych wszystkich głuchych i ślepych, leniwych i śpiących — aż ich nasze oklaski obudzą, aż sami poczną wołać: „Braaawooo! Biiiis!"

(wi-de)

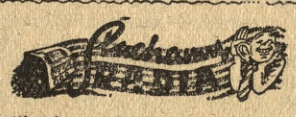

Niedziela, dnia 5 lutego 1950 r.
PROGRAM II (Fala Poznania 345,6 m)
6.50 Początek audycji; 7.00 Audycja dla wsi; 7.15 Muzyka; 8.00 Dziennik; 8.25 Muzyka; 8.55 Audycja Spół. Komitetu Radiofonizacji Kraju; 9.00 Koncert muzyki organowej 12.15 Koncert rozrywkowy w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Śląskiej; 13.15 „Niedziela na wsi"; 14.10 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej; 14.40 „Eugeniusz Oniegin" — poemat Puszkina; 15.00 Kwadrans lekkiej muzyki fortepianowej; 15.25 „Nasze chóry śpiewają" — śpiewa chór męski „Arion" pod dyr. Witalisa Dorożały; 16.00 Dziennik; 17.00 Koncert rozrywkowy; 18.00 „Narzeczona Harambaszy" — słuchowisko; 19.00 Koncert solistów. Wykonawcy: Ant. Kawecka (sopran), A. Olejnik (obój) H. Szperka (akomp.); 20.00 Dziennik; 20.40 Muzyka rozrywkowa; 21.50 Muzyka operowa; 22.05 Lokalne wiadomości sportowe; 23.00 Ostatnie wiadomości.

— Bardzo się ostatnio zmieniłeś. Gdyby nie to, że pamiętałem jak się nazywasz nigdy bym ciebie nie poznał.

SWINOUJŚCIE
największa baza rybacka nad BAŁTYKIEM

Najbardziej zachodni port naszego wybrzeża, Swinoujście ma bardzo charakterystyczne położenie. Miasto rozpostarło się na krańcach dwu wysp: centrum znajduje się na zachodnim Uznamie, a wschodnie dzielnice na Wolinie.

Silny mróz, jaki panuje tu od kilkunastu dni, sprawił, że Swina pokryła się warstwą kry i lodu. Stan ten nie wstrzymuje co prawda ruchu statków, ale w pewnej mierze ogranicza swobodę poruszania się mniejszych jednostek. Władze morskie rozpoczęły już walkę z lodami; każdego dnia z odległego o 65 km Szczecina przybywają lodołamacze, które kruszą lody na całej trasie.

Od morza idzie silny, zimny wiatr. Nic więc dziwnego, że nadmorskie miasto przy takiej pogodzie wykazuje małe ożywienie. Jest to jednakże tylko ogólne wrażenie, jakie odnosi przybysz, zwiedzający Swinoujście zimą. Praca bowiem trwa. I jest to praca bardzo ważna, bowiem realizuje się tutaj wielkie plany stworzenia

największej na Bałtyku bazy dla rybaków dalekomorskich

Proszę sobie jeszcze raz uzmysłowić położenie Swinoujścia w stosunku do głównych łowisk rybnych. Nasze statki dalekomorskie pływają na połowy na Morze Północne. Dotychczas posiadały one bazę w Gdyni. Z Gdyni na tereny łowisk jest o 350 km dalej, aniżeli ze Swinoujścia. I z tej dogodności położenia portu swinoujskiego wypływa zasadnicze, ekonomiczne założenie całego planu budowy bazy rybackiej na zachodnim odcinku naszego wybrzeża.

Wykalkulowano bowiem, że gdy trawlerzy rybackie będą bazowały w Swinoujściu, to zaoszczędzą:

1. 700 km drogi na każdym rejsie,
2. wielką ilość środków pędnych, zużywanych dotchczas na dłuższą drogę,
3. dotrą znacznie szybciej do Swinoujścia, aniżeli do Gdyni i na skutek tego w sezonie każdy statek rybacki będzie mógł przeprowadzić co najmniej jeden rejs więcej,
4. w rezultacie pozwoli to na zwiększenie połowów każdego roku o kilkanaście procent.

Takie to były wyniki analizy, jaką przeprowadziły władze rybactwa morskiego. Na podstawie szczegółowo opracowanego planu przystąpiono już wiosną 1949 roku do prowadzenia

wielkich robót budowl.

na odcinku nad rzeką Swiną na południe od miasta. W dzielnicy Warszewo, w miejscu, gdzie Stara Swina łączy się z Kanałem Piastowskim, prowadzącym do Szczecina, poczęto stawiać nabrzeża, olbrzymie chłodnie rybne, magazyny itp.

Inwestycja wykonywana w Swinoujściu jest

jedną z największych na obszarze państwa polskiego

przeprowadzonych w okresie powojennym. Powstanie tu bowiem nie tylko port dla statków rybackich, ale również potężny ośrodek dyspozycji przetwórstwa rybnego. Już teraz w budowie jest olbrzymia chłodnia rybna, która będzie mogła pomieścić i zamrozić setki ton ryb. Ryby będą na miejscu przetwarzane, solone, konserwowane itp. — zależnie od gatunku i przeznaczenia, a następnie wysyłane w głąb kraju, względnie nawet eksportowane za granicę.

Baza będzie posiadała własny rybny dworzec kolejowy. Stąd odchodzić będą całe pociągi ryb, zaopatrujących w ten cenny artykuł spożywczy wszystkie miasta i wsie naszego kraju.

Z wiosną miasto przeto się ożywi. Plany mówią, że w Swinoujściu zamieszka około 20 tysięcy ludzi. Obecna cyfra mieszkańców zostanie przeto kilkakrotnie zwiększona. Już od roku blisko przygotowuje się dla nowych mieszkańców osiedla mieszkalne; powstają z gruzów całe dzielnice, przeznaczone dla rybaków, robotników chłodni, przetwórni i kolejarzy, pocztowców itp.

Kto latem pojedzie do Międzyzdrojów, ten niech skorzysta z okazji, i odwiedzi również oddalone jedynie o 15 km Swinoujście, by poznać główny port rybacki naszego wybrzeża i największą bazę rybaków dalekomorskich nad Bałtykiem.

Czesław Piskorski

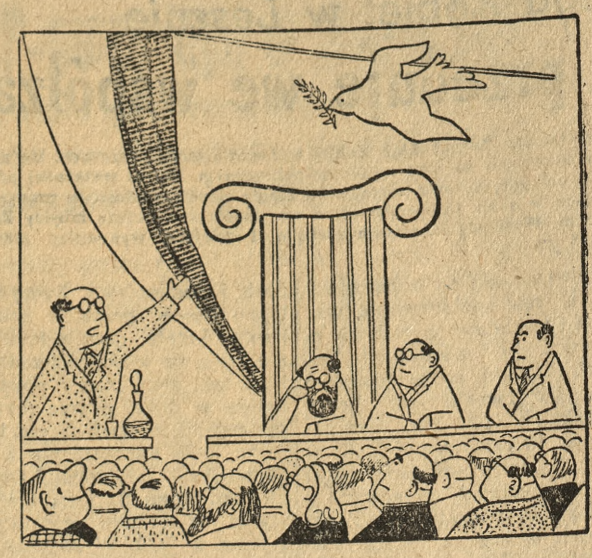

Zbliżamy się do połowy konkursu

Wczoraj wpłynęły do nas koperty z pięcioma w jednym, a czterema kuponami w drugim wypadku. Rzecz prosta, że Czytelnicy ci, zostali już z konkursu wyłączeni. A szkoda; nadesłane odpowiedzi były trafne. Gdyby ci konkursowicze zdobyli się na cierpliwość i odczekali ostatniego, dwudziestego kuponu, kto wie... może w losowaniu 50 dobrych odpowiedzi szczęście by się do nich uśmiechnęło.

Prosimy więc przechowywać wypełnione kupony aż do ostatniego (dwudziestego rysunku) włącznie i dopiero komplet wysłać do naszej redakcji.

Tymczasem uważnie śledźmy przygody Jasia Budzika.

KUPON konkursowy nr 8

Scena przedstawia

.....

.....

.....

(Wyciąć i zachować)

Głos Sportowy

Kto lepszy w basenie pływacy Łodzi czy Poznania

Z dużym zainteresowaniem oczekuje Poznań międzyokręgowych zawodów o puchar Polskiego Związku Pływackiego Łódź — Poznań, które odbędą się w niedzielę, 5 bm., o godzinie 17 na pływalni krytej przy ulicy Wronieckiej.

Jak wiadomo, Poznański Okr. Związek Pływacki powołał przed dwoma tygodniami kadrę reprezentacyjną, która starannie przygotowuje się do tego spotkania. Wiemy, że okręg łódzki posiada w swych szeregach wielu rekordzistów Polski, jak: Jera, Boniecki, Proniewiczówna, Sobczakówna, a poza tym cały szereg doskonałych zawodniczek i zawodników. Dlatego też Łódź zalicza się dzisiaj do najsilniejszych ośrodków pływackich Polski.

Poznań, który w przeciągu ostatnich dwóch lat nie przegrał żadnego spotkania międzyokręgowego względnie międzymiastowego (a było ich osiem oraz jeden czwórmecz międzymiastowy) będzie się starał godnie bronić barw grodu Przemysława. Pojedynki Jera—Taedling, Boniecki—Owczarczak, Proniewiczówna—Bresińska wzgl. Miklasówna, Sobczakówna—Malicka i szereg atrakcyjnych sztafet, dostarczy sympatykom pływactwa emocję i da odpowiedź: kto okaże się lepszy w basenie, pływacy Łodzi czy Poznania?

Zespół koszykarzy ZKS Spójnia-Gdańsk w Poznaniu

Wczoraj przyjechał do Poznania rewelacyjny zespół koszykarzy gdańskiej Spójni, który w obecnej chwili znajduje się na I miejscu w tabeli i ze względu na utratę dopiero jednego punktu w rozgrywkach, ma najpoważniejsze szanse zdobycia zaszczytnego tytułu mistrza Polski.

W doskonałej drużynie gdańskiej ujrzymy reprezentacyjną parę obrońców Markowskiego i Lelonkiewicza. Po ostatnich porażkach w Warszawie i Krakowie drużyny poznańskie będą się starały zrehabilitować się przed własną publicznością i wyjść z obu spotkań zwycięsko, aby przesunąć się na czołowe miejsca w tabeli. W sobotę, 4 bm., o godzinie 19 przeciwnikiem drużyny gdańskiej będzie KS Związkowiec-Warta, w niedzielę, 5 bm., o godz. 16 zespół gości spotka się z mistrzem Polski ZKS Kolejarz.

Spotkania odbędą się w ogrzewanej hali ciężkiego przemysłu MTP przy ul. Rokossowskiego.

W ciekawych przedmeczach piłki koszykowej drużyn żeńskich o mistrzostwo klasy A Pozn. Okr. Zw. K. S. S. spotkają się drużyny Kolejarza i Warty; w sobotę, 4 bm., o godzinie 17.30 i w niedzielę, 5 bm. o godzinie 14.30. Ze względu na olbrzymie zainteresowanie występem gdańskiej Spójni w Poznaniu, kasy będą już otwarte na 2 godziny przed każdym spotkaniem.

Co, gdzie i kiedy w Poznaniu

TEATRY

OPERA: sobota o godz. 19 — „Halka" Moniuszki wg pomysłów inscenizacyjnych Leona Schillera. Dyrygent: B. Lewandowski reżyseria: J. Merunowicz, dekoracje projektu J. Kosińskiego, kostiumy projektu A. Cybulskiego, balet układu E. Paplińskiego z udziałem Barbary Kaczmarewicz Miły Kołpikówny, Eugeniusza Paplińskiego i Bohusława Strancaka. **Niedziela — „Traviata"** Verdiego.

POLSKI: **dziś** o godz. 19.30 i **jutro** o godz. 16 i 19.30 — Garci Lorci **„Czarująca szewcowa"** i Cervantesa **„Pieczary Salamanki"**.

NOWY: **dziś** o godz. 19.30 i **jutro** o godz. 16 i 19.30 M. Wolin i J. Pomianowskiego — **„Faryzeusze i grzesznik, czyli Dama z winogronem"**.

KOMEDIA MUZYCZNA: **dziś** o godz. 20 i **jutro** o godz. 16.30 i 20 **„Tu mówi Tajmyr"** A. Galicza i K. Isajewa.

MŁODEGO WIDZA: **dziś** o g. 17 **„Pan Twardowski"** J. Morawskiej. **Jutro** o godz. 16 i 18 **„Rycerze radości"**.

KINA

Apollo — „Czarci Żleb" o g. 15.30, 18 i 20.30; **Bałtyk — „Czarci Żleb"** o godz. 15.30, 18 i 20.30; **Muza — „Czwarty peryskop"** o godz. 16 18 i 20; **Rialto — „Bogata narzeczona"** o godz. 16, 18 i 20; **Warta — „Czarodziejskie ziarno"** o godz. 15, 17 i 19; **Aktualności nr 5** o godz. 11, 12, 13 oraz o 21.

WYSTAWY

„Wystawa Pośmiertna Zdzisława Eichlera". C. B. W. A. al. Marcinkowskiego 28, otwarta w dni powszednie od godz. 9 do 18, w niedziele i święta od godz. 10 do 16.

Na statkach odczuwano dotkliwie brak oficerów pokładowych, kapitanów. Inspektor pokładowy Walden znał te braki ale cóż, ludzi nie ma.

„Mamy teraz większe wybrzeże i więcej statków niż przed wojną" — powiedział.

— No dawaj ich pan, tylko prędko — odrzekł Walden, marszcząc czoło.

Weszli: ona, dawno przekwitła prowincjalna piękność ze śladami łez na nieco już obwisłych policzkach i z koronkową chusteczką przy nosku zaczerwienionym pod świeżą warstwą pudru — pachnąca perfumami, w jasnym kostiumie, ze srebrnymi lisami na ramionach pomimo upału, on — niższy od niej, tłusty, spocony, z lśniącą łysiną i potężnym różowym karkiem.

— Panie inspektorze — zawołała od progu, zwracając się do ogromnego kapitana, który wybałuszył na nią swoje dziecinnie niebieskie oczy z wyrazem nieopisanego popłochu. — Drogi panie inspektorze, ratunku!

—Uspokój się, Ludmiło — wtrącił jej małżonek.

— Nie jestem... — zaczął kapitan.

— Jest pan! — przerwała mu. — Tylko pan może go ratować!

— Przepraszam cię, Ludmiło — spróbował zainterweniować mąż. — Zdaje mi się...

— Tobie się już raz zdawało, że on tego nie zrobi! — załkała. — A teraz — masz... Takie nieszczęście!!!

Cóż się właściwie stało? — spytał inspektor Walden. — To ja jestem inspektorem. Proszę, niech państwo usiądą. Może wody? — nalał z karafki i podsunął szklankę wzburzonej damie.

— Mówiłem — szepnął pan z różowym karkiem, zwracając się do niej. — Pan pozwoli — powiedział do Waldena — Krodtke jestem.

Inspektor skłonił się lekko.

— Chodzi o naszego syna — mówił Krodtke, korzystając z tego, że jego małżonka pozostawiała czerwoną pieczęć swych warg na krawędzi szklanki. — Właściwie — o syna mojej żony, a mojego posiarba — poprawił się. — Chłopiec jest nie zupełnie — hm — normalny, i...

(34)

J. Meissner

SZESCIU Z „DARU POMORZA"

Pani Ludmiła omal się nie zachłysnęła.

— Nieprawda! — zawołała, rozlewając wodę w nerwowym pospiechu. — Jest zupełnie normalny, tylko popełnił szaleństwo...

Walden powstrzymał uśmiech.

— Zaręczył się? — spytał.

— Gorzej, panie inspektorze — odrzekła dramatycznie. — Zaciągnął się na okręt!

— Hm — mruknął inspektor ze sztuczną powagą. — A ileż lat ma ten chłopiec?

— Dwadzieścia dwa — powiedział Krodtke.

— Skończył dwadzieścia jeden we wrześniu — poprawiła go żona, spuszczając oczy. — Panie inspektorze, niech go pan ratuje! — złożyła błagalnie ręce. — On jest taki delikatny, a przy tym gwałtowny i nieopanowany. On to zrobił dla żartu, a tymczasem tam na okręcie wzięli to na serio... Każą mu szorować ten...

— Międzypokład — podpowiedział jej mąż.

— Właśnie! On się rozchoruje, drogi panie inspektorze — załkała.

Walden spojrzał kolejno na obu kapitanów, którzy uśmiechali się ironicznie.

— A na jakiż to „okręt" zaciągnął się pani synek? — zapytał.

Pan Krodtke wyjął notatnik i nerwowo przerzucał kartki.

— Na... „Dar Pomorza" — oświadczył niepewnie.

— Tak, tak! — potwierdziła pani. — Co za nazwa! Szukamy go od tygodnia, Julka naturalnie. Wczoraj przypadkiem dowiedziałam się o tym „Darze Pomorza". To podobno strasznie stary okręt, tylko świeżo pomalowany, **bo nawet** ładnie wygląda. Byliśmy tam z mężem, ale nie chciano nas wpuścić. A mąż dowiedział się od znajomego z ministerstwa, że właśnie w tych dniach odjeżdżają, więc to już ostatnia chwila...

Inspektor Walden na próżno próbował przerwać potok jej wymowy.

— To nie ode mnie zależy — zdołał wreszcie wtrącić.

Krodtke rozłożył ręce i skłonił głowę.

— Mówiłem... — zaczął i umilkł pod groźnym spojrzeniem pani Ludmiły, która natychmiast ponowiła atak.

— Odsyłają nas od Annasza do Kaifasza — mówiła prędko. Każdy swoje. A tu woźny powiedział nam, że załogi na okrętach zależą tylko od pana inspektora. Panie inspektorze! Niech pan ma litość nad sercem matki! On się już opamiętał i na pewno chce wrócić do domu. Niech go pan zwolni! Niech pan nie łamie jego życia i naszego szczęścia! Niech się pan ulituje nad nami...

Upłynęło co najmniej 15 minut zanim inspektor zdołał wytłumaczyć histeryzującej kobiecie, że naprawdę nie ma nic wspólnego ze statkiem szkolnym, który podlega wprost ministerstwu, oraz że Juliusz Biskupski jest zapewne w tej chwili jeszcze w jednym z ośrodków w P. C. W. M., nie zaś na pokładzie „Daru Pomorza".

— Radziłbym państwu najpierw rozmówić się z synkiem — dodał ironicznie. — Skoro jest pełnoletni, i sam zapisał się do Szkoły Morskiej, sam też będzie musiał prosić o zwolnienie.

Podał im adres P. C. W. M. i pozbywszy się ich wreszcie, odetchnął z ulgą.

— Wspaniałych kandydatów na marynarzy mają tam teraz w Szkole Morskiej — zauważył Gruza po ich odejściu. — Co za pożytek będzie z takiego gagatka?

— No, nie wszyscy są tacy — powiedział Walden. — A ten?... To, że im drapnął z domu, nie świadczyłoby o nim najgorzej. Pamiętacie tego kandydata, co z nami płynął w podróż dokoła świata? Mamusia goniła go aż do Kopenhagi, i nic nie pomogło: chłopak postawił na swoim. To przecież wasz kolega, Gruza.

(Ciąg dalszy nastąpi)